OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

TYGODNIK — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 10 Warszawa, dnia 6 marca 1938 r. Rok V.

Trwaliśmy, trwamy, wytrwamy

Na powitanie I Kongresu Polaków w Niemczech

Na dzień 6 marca, jako w 15-lecie istnienia Związku Polaków w Niemczech, zwołany został do Berlina wielki Kongres Polaków z całej Rzeszy Niemieckiej.

W tym dniu, w wielkiej sali „Ludowego Teatru", tysiące Polaków stwierdzi swą wolę dalszej pracy i walki dla idei polskiej, oraz swą jednolitą postawę bez względu na odległości geograficzne i organizacyjne różnice.

Decyzja o zwołaniu Kongresu powzięta została 3 grudnia r. ub. w Domu Polskim w Zakrzewie w ten sam dzień i o tej samej godzinie, w której przed laty 15-tu powołana została Naczelna Organizacja Polska w Niemczech.

Lat 15, to okres i długi i krótki jednocześnie. Długi, jeśli mierzyć go skalą wysiłków, nieustannych walk, borykań się z trudnościami, jakie przed przeszło milionową rzeszą Polaków w Niemczech wyrastały na przestrzeni minionego okresu. Krótki, gdy uwzględnić tradycję tych walk i przyświecające im cele.

Nad problemem ludności polskiej w Niemczech dominuje fakt, że ludności tej jest z górą milion. Wszystkie postulaty, wszystkie wysiłki organizacyjne z niej przede wszystkim czerpią siły żywotne.

Nie chcemy powtarzać znanych wypadków, ani znanych dezyderatów. Przez długich lat kilkanaście wszystkie kolejne rządy niemieckie prześcigały się w swej antypolskiej polityce. Wynaradawianie mas polskich, zaprzeczanie wspólnoty i jedności narodowej tej masy, dzielenie jej na sektory i odcinki nieistotnych różnic językowych, stwarzanie „odrębnych" rzekomo grup narodowościowych „mazurskich", „kaszubskich", „śląskich" itp. — było metodą codzienną i znaną powszechnie.

To sztuczne dzielenie jednego zwartego pnia narodowego na różne podgrupy i grupy nie miało nigdy na celu badań językoznawczych nad poszczególnymi subtelnościami, albo też lokalnymi odcieniami jednej i tej samej mowy. Wprost przeciwnie. Było metodą odziedziczoną po przedwojennych specach statystki narodowościowej, układanej w myśl z góry powziętych planów.

Szło poprostu o bezskuteczne dowodzenie, że ludność polska stanowi na terytorium Rzeszy jedynie tylko część różnolitej masy słowiańskiej, rozpadającej się znowu na „szczepy", związane wspólnym „dialektem".

Piętnaście minionych lat — to ciężka droga walk o żywe słowo, o jego prawo obywatelstwa, o każdą szkołę powszechną, o egzystencję wreszcie w najbardziej codziennym, materialnym słowa znaczeniu.

Nie sposób tego okresu ani omówić, ani wyczerpać, nie wchodząc w szczegóły prac organizacyjnych i finansowych, a zwłaszcza nie pochyliwszy czoła przed hartem ducha, jaki na terenie walki o swoje prawa wykazał Związek Polaków w Niemczech.

Trudno też o kartę bardziej zbrukaną, jak kilkanaście długich lat narodowościowej polityki rządów, które w Niemczech mieniły się być rządami liberalizmu i parlamentarnych swobód. Eksperymenty i ustawy, poczynania administracji centralnej i jej lokalnych odpowiedników stanowią dziedzinę, o której każdy z nas pamięta dobrze i o której mieliśmy dość wątpliwą przyjemność wyrobienia sobie zdecydowanej opinii.

Tak zwany okres „demokratycznych" rządów w Niemczech zawiera w sobie jednocześnie najbardziej reakcyjne metody przemocy i gwałtu w stosunku do nieustępliwego żywiołu polskiego, zasiedziałego od prawieków na swojej ziemi.

Cały system międzynarodowej ochrony mniejszości wskutek zawiłych, a nie wytrzymujących krytyki „interpretacyj" genewskich, zatrzymywał się u granicy niemieckiej i los Polaków w Niemczech w żadnym wypadku nie obrażał sumienia „europejskiego".

Dziś, Niemcy rządzone są autorytatywnie, w praktyce jednak wciąż nadal istnieje rozbieżność między oświadczeniami kierowniczego czynnika a praktyką lokalnej administracji.

Deklaracje rządów polskiego i niemieckiego, z dnia 5 listopada 1937 r. zawarły w sobie zasady, którymi obydwa państwa zamierzają kierować się w odniesieniu tak do niemieckiej ludności w Polsce, jak do Polaków w Niemczech. Pamiętajmy, że w chwili, gdy liczba obywateli polskich narodowości niemieckiej, wynosi mniej więcej 700 tysięcy — Polacy w Niemczech stanowią masę o wiele przekraczającą milion.

Ta masa oczekuje od rządu niemieckigo stworzenia warunków, jakie zarówno pod względem kulturalnym, jak gospodarczym należą się jej, będąc słusznie przysługującym prawem. Opinia wszakże, że jedynie tylko interwencja, lub pomoc rządowych czynników niemieckich stanowią albo stanowić mogą źródło poczynań i wyłącznej inicjatywy, — opierałaby się na niezrozumieniu tych wszystkich wysiłków, które ludność polska, zamieszkała w Rzeszy Niemieckiej, od 15-tu długich lat sama własnym trudem ponosi.

Hasłem Kongresu Polaków w Niemczech, który zbierze się dnia 6 marca w Berlinie, jest: „Trwaliśmy, trwamy, wytrwamy"!

Te trzy słowa starczą za program. Rozumieją je wszyscy Polacy w Niemczech i odczuwają wymowę ich wszyscy pozostali Polacy bez względu na to, czy zamieszkują ziemie, leżące w obrębie Rzeczypospolitej, czy też rozsiani są na wszystkich kontynentach świata.

Kto silnie chce ten dzieła dokona

W najnowszym numerze kwartalnika „Żołnierz Legionów i P. O. W." szef OZN gen. Skwarczyński ogłasza następującą enuncjację:

Legioniści i Peowiacy nigdy nie reagowali na szumne odezwy i słowa, nie często też sami pracowali słowem i piórem. Wystarczały nam zwięzłe nakazy i hasła, rzucane przez Komendanta. Stawaliśmy wówczas do czynu; czyn ten stwarzał fakt dokonany, do którego musiało się ustosunkowywać i w końcu dostosować całe społeczeństwo polskie.

Nasza mała liczebnie grupa, idąca za wskazaniem Wodza, śmiała i dumna, brała na swe barki ciężar odpowiedzialności za cały naród, później za państwo polskie.

Nie obawialiśmy się nigdy, że rzucone przez nas ziarno czynu padnie na złą glebę i zgnije, że źli ludzie czyn nasz wypaczą, czy też bierna masa społeczeństwa nie zrozumie jego wagi, że miast zdrowego plonu wyrosną chwasty. Byliśmy zawsze pewni, że choć słabi liczbą nie zatoniemy w biernej masie narodu, który wzywaliśmy niejednokrotnie do czynu, że nikt, żadna siła, nie potrafi nas zepchnąć z właściwej drogi, — pewni, że siła naszego ducha i dobro naszej sprawy odniesie zwycięstwo, pociągnie cały naród do celu, który wskazała ręka Komendanta, naszego Wodza.

Dziś wezwani przez Marszałka Śmigłego-Rydza stajemy do trudnego zadania zjednoczenia narodu. Słowa Marszałka mówią:

„Mam wrażenie, że to hasło obrony Polski jest jak gdyby potężnym łańcuchem, który jest jednym końcem przytwierdzony do Polski. Chodzi o to, ażeby jak najwięcej dłoni chwyciło za ten łańcuch, trzeba go sobie przerzucić przez ramię i ciągnąć, ciągnąć, chociaż by w krzyżach trzeszczało".

Stajemy więc znowu, jak gdyby powołani do nowego egzaminu życiowego: czy nasze ręce pierwsze chwycą ten łańcuch, czy potrafimy my nadać właściwy kierunek temu wspólnemu wysiłkowi narodu? Dotychczas zdawaliśmy dobrze egzaminy czynów, które stawiał przed nami Komendant i historia — zdajmy więc i ten. Trzeba tylko silnie i namiętnie chcieć. Kto silnie chce, ten dzieła dokona.

Stanisław Skwarczyński
Szef Obozu Zjednocz. Narodowego

BOLESŁAW POCHMARSKI

Ideał wychowawczy w szkolnictwie

Gdy się wsłuchuje dzisiaj w tak częste i różne głosy na temat szkoły, gdy czyta się w pismach pedagogicznych, a częściej w prasie codziennej, podnoszone głośne alarmy niepokoju i troski o szkołę dzisiejszą, przede wszystkim o młodzież, o jej wychowanie, gdy równocześne widzi się różne jaskrawe wydarzenia z życia młodzieży, zarówno tej starszej, jak i młodszej a równocześnie stwierdza się wielki rozpęd ze strony szkoły i coraz większą programowość w przeprowadzaniu szkolnej pracy wychowawczej, przyznać trzeba, że w tej chwili panuje duża rozbieżność pomiędzy wielkim wysiłkiem szkoły i nakładem pracy ze strony nauczycielstwa a tym wszystkim, co stanowi treść życia.

Tymczasem zaś silniej, niźli szkoła, na młodzież działa właśnie to życie, zarówno jego dynamika, jak i różnobarwność, przy równoczesnej straszliwej dysharmonii głoszonych zasad, przy coraz większej anarchii duchowej, mimo całego wzlotu górnych słów i haseł, którym co krok rzeczywistość przeczy, rzeczywistość jakże pełna cieni, brutalnego egoizmu i jaskrawej niesprawiedliwości. Otaczają nas i otwierają się przed nami coraz to nowe cuda techniki. Lecz głuche są widocznie cuda duszy, tej duszy, której wielkie ideały humanistyczne, ideały piękna, prawdy i dobra, w proch dzisiaj wdeptały nie tylko zło i szaleństwo życia, lecz również ten cały przerost tak wszechwładnego dzisiaj technicyzmu. Za człowiekiem technicznym nie nadąża człowiek duchowy. Czyż pociechą jest dla nas, że ta sytuacja wielkiego duchowego kryzysu nie tylko Polski dotyczy, przeciwnie, gdzie indziej jest stokroć ona cięższą.

Dziesięć pierwszych artykułów Konstytucji kwietniowej mówi wyraźnie, że Polska na wielkim rozdrożu dziejowym odmiennych kultur i ideologii, w jakim znalazła się w dobie tworzenia swej nowej doli, po wewnętrznych zmaganiach weszła na drogę własnego systemu, systemu środka, harmonii. Ustrój Polski nowej nie jest ani hiperliberalistyczny, jakim stał się ustrój dawnej Polski, rozprzęgając się ostatecznie w anarchii, ani tym bardziej nie jest totalistyczny, prowadzący w konsekwencji przez zdeptanie człowieka do poderwania twórczej siły Państwa. Stawiając mocno i wyraźnie zasadę władzy państwowej i około jej autorytetu skupiając organizację Państwa, obecny ustrój Polski uznaje równocześnie zasadę człowieka, jego twórczości indywidualnej, jako źródła potęgi i rozwoju Rzeczypospolitej, jego dobra, wolności i praw rozwojowych w granicach dobra wspólnego. Tajemnicą powodzenia rządów w Polsce i ich pomyślnego dla Polski rozwoju — to umiejętność tworzenia polskiej syntezy, wiążącej harmonijnie zasadę wolności człowieka z zasadą siły państwowej, bez której nie będzie ani niepodległości Państwa ani wolności jednostki. Każda próba przechylenia się jednostronnego w kierunku jednej tylko zasady łatwo może zachwiać tym polskim systemem równowagi, systemem Józefa Piłsudskiego, tak potrzebnym dla Państwa Polskiego, a opierającym się zarówno o autorytet wzmocnionej władzy państwowej, jak i o demokrację, oczywiście demokrację, nie rozchełstaną, jak ją określał Józef Piłsudski, lecz twórczą, pozytywną, uspołecznioną, przenikniętą wewnętrznym poczuciem racji stanu, demokrację, dającą Państwu i jej władzom kierowniczym, siły potrzebne, czerpane z myśli i pracy narodu, w szczególności jego wielomilionowych mas pracujących.

To też, by silnym był ustrój w Polsce, nie musi stroić się w cudze piórka totalizmu, opieranego na którymkolwiek obcym wzorze. Musi on własnej formie wskazanej w dekalogu Konstytucji, dawać własną treść życia swojego narodu.

Państwo Polskie musi czerpać soki twórcze i moce rozwojowe z żywotności przede wszystkim narodu polskiego, głównego tego Państwa organizatora i głównego gospodarza, musi dobywać siły ze zdrowego, rozumnie pojętego nacjonalizmu, który jednak nie będzie odpychał, lecz przygarniał współżyjące z nami inne narodowości, wiążące je z Rzeczpospolitą Polską działaniem idei państwowej, zabezpieczającej „wspólne dobro wszystkich obywateli". Lecz nie może być ewangelią dla Polski zasada „krwi i ziemi", głoszona przez pedagogikę rasistycznych Niemiec, ale przede wszystkim zasada idei, jej głębia i rozległość, ogarniająca szerokie horyzonty wszechludzkich wielkich ideałów, jej żar gorący i podniosłość, unosząca dusze ludzkie w „świat ducha", na którym oprzeć należy polski „świat rzeczy".

Do źródeł tej idei trzeba wrócić, szczególnie w wychowaniu!

Trzeba przywrócić siłę wychowawczą ideologii Stanisława Szczepanowskiego, który, jak trafnie wyraził się prof. Nawroczyński, w swych rozważaniach na temat „pedagogiki narodowej", przygotowywał w dawnej Galicji podłoże dla przyszłego polskiego Garibaldiego, dla Legionów Józefa Piłsudskiego.

„Przestańcie — nawoływał Szczepanowski — być naśladowcami choćby najlepszych wzorów, małpami i papugami".

„Miejcie odwagę pozostać Polakami, z serca i ducha. Miejcie odwagę przyjąć ideę polską, jako naczelną pobudkę waszego życia, stosujcie ją do każdej chwili, do waszej pracy i do waszego wypoczynku, do nauki i sztuki, do zabawy i do życia codziennego. Hardo i śmiało wyznawajcie swą wiarę polską, że sprawiedliwości w walce z niesprawiedliwością zwyciężyć musi, hartujcie swoją wolę i przygotowujcie swoje siły, ażeby w tej walce z pożytkiem uczestniczyć. U szczytów, dosięgniętych przez myśl polską, odwróćcie się z pogardą od brudów i kłamstw, bluźnierstw i bezeceństw, zalewających świat cały".

Wysoki ten ideał, jakże aktualny dzisiaj, nakreślił Szczepanowski w czasach przygotowywania się do walki o niepodległość. Ale opartej o te ideały takiej właśnie Polski, opartej o „impoderabilia", o nieśmiertelne wartości wewnętrzne człowieka, walczył Józef Piłsudski i w imię tej wiary szedł za nim polski chłop i polski robotnik, wierząc w zwycięstwo sprawiedliwości.

Ideały tej samej wiary również przyświecają na pewno dzisiejszej młodzieży, która, pomimo rozdarcia i takich czy innych zacietrzewień, choćby z różnych punktów wyjścia idąc, musi się ze sobą zejść w tworzeniu pewnych wspólnych, że tak je określić można, nadrzędnych wartości, potrzebnych dla całości życia Narodu i rozwoju Państwa. Krwawe czasami porachunki między poszczególnymi grupami młodzieży, czy choćby nawet bolesne incydenty w dniu Święta Niepodległości 11 listopada ub. roku, uznać należy jedynie za tragiczne pomyłki. Wszak „narodowcy", „wiciowcy", „turowcy" czy „siewowcy" — to nie tylko przyszli żołnierze, gotowi w każdej chwili ramię w ramię pójść do walki w obronie Ojczyzny, lecz także, jedni i drudzy, dzisiaj czy jutro, jednakowo współtwórcy tych właśnie „nadrzędnych" wartości, materialnych, kulturalnych i duchowych, które tworzą życie człowieka, narodu i państwa, a w imię których dzieci jednej ziemi-ojczyzny, pomimo wszystkie różnice, mogą i muszą z sobą współżyć i współpracować. Tylko nie trzeba naprzeciw siebie wychodzić z nienawiścią, z dłonią uzbrojoną. Wszakże są inne, głębsze środki działania.

Doniosłe przemiany, dokonywujące się w duszy młodego pokolenia, zarówno w dziedzinie uczuć narodowych, społecznych, jak także religijnych, powinnyby doprowadzić zarówno do głębszego uchrześcijanienia, jak i uspołecznienia zarazem tak rozwijającego się dzisiaj ruchu nacjonalistycznego. Ruch ten, jeśli ma być istotnie twórczą siłą w Polsce, musi się rozwijać zarówno na podstawach etyki chrześcijańskiej, jak i

łą walką o nienaruszalności granic, o moc i potęgę Rzeczypospolitej.

w majestacie prawa, a nigdy na drodze brutalnej siły pięści. Tylko taki przełom, przełom duchowy da należne miejsce polskiej racji stanu również i w stosunku do mniejszości narodowych, z którymi z drugiej strony wzajemne współżycie dobre winno być dyktowane obustronnie względami wyższej racji wspólnego nam i mniejszościom państwa. Odnosi się to przede wszystkim do bliskich nam narodów słowiańskich, zamieszkujących ziemię Rzeczypospolitej Polskiej, z którymi nie tylko współżycie, ale i współpraca leży w interesie tak Narodu i Państwa Polskiego, jak i wspomnianych mniejszości.

Wchodzi tutaj w grę tak skomplikowany dzisiaj i zadrażniony problem żydowski. Problem ten jednak jest zagadnieniem długo-falowym i może być rozwiązywany jedynie ewolucyjnie, na platformie zarówno międzynarodowej, jak i celowej polityki Rządu Polskiego. Nie może być rozcinany żadnymi doraźnymi odruchami czy też takimi, czy innymi posunięciami w uczelniach akademickich. Jest to działanie na krótką metę, w jednych uczelniach mogące przynieść chwilowe uspokojenie, a w innych wytwarzające nowe konflikty. Wystarczy przypomnieć tragiczny list rektora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, prof. Kulczyńskiego, który to list jest bolesnym refleksem w tak zawikłanych sprawach współczesnego życia polskiego. A przede wszystkim spychanie tak skomplikowanego i jak określiłem, długo-falowego problemu, jakim jest problem żydowski, na barki samej młodzieży, wtrącanie jej przez wpływy postronne w rozdarcie i zamęt, jest rzeczą szkodliwą, niszczącą siły tej młodzieży, a także podrywającą w jej oczach powagę profesorów i wszelki autorytet. Do tej walki, którą podejmuje młode pokolenie w imię zupełnej emancypacji kulturalnej ,a przede wszystkim o wyzwolenie gospodarcze od przemożnych w tej dziedzinie wpływów obcego elementu, praca młodzieży w uczelniach akademickich będzie najlepszym przygotowaniem do przyszłych działań i wysiłków na różnych placówkach życia gospodarczego i społecznego. Lecz prace te i działania już dziś podejmowane przez starsze pokolenie czy częściowo i młodsze mogą być uwieńczone dodatnim rezultatem tylko wtedy, gdy rozwijać się będą jedynie na gruncie prawa. W przeciwnym wypadku mogą życie polskie tak łatwo zanarchizować i uniemożliwić ten właśnie proces gospodarczego rozwoju, czego słusznie pragnie tak gorąco młodzież.

Na tych to ogólnych zaznaczonych wyżej zasadach opierając się, nowa szkoła polska wchłaniać musi w siebie wszystko, co twórcze, piękne i podniosłe płynie w prądach, szczególnie młodego życia polskiego, przeciwstawiając się jednak umiejętnie temu wszystkiemu, co to młode życie mogłoby ponieść na bezdroża ze szkodą dla Polski. Oczywiście, niełatwe to zadanie i niezmiernie skomplikowane. Od wychowawców i kierowników szkoły dzisiejszej wymaga wiele spokoju, rozwagi, lecz także serca.

Zasady wychowawcze

z mowy sejmowej ministra Świętosławskiego

Zasady i ideały wychowawcze nie powinny zależeć od kierunku politycznego rządu, ani od przeżywanych nastrojów politycznych. Zasady najbardziej ogólne i podstawowe powinny być silniejsze i trwalsze, aniżeli hasła dnia politycznego, trwalsze od systemów politycznych poszczególnych krajów.

Stwierdzam, że ani w olbrzymiej większości narodu polskiego, ani u tych, którzy sprawują rządy, nie ma najmniejszej tendencji do zachwiania podstaw wychowawczych, opartych na kulturze własnej, wyrastającej na podłożu cywilizacji zachodniej, a zawartych w założeniach konstytucji i w ustawach, ustalających zasady wychowania młodzieży polskiej.

Wieki rozwoju ludzkości wykazały, że wszczepienie zasad głębokiej etyki i moralności jest do osiągnięcia jedynie przez religijne wychowanie młodych pokoleń.

Powinniśmy rozwinąć w młodzieży miłość bliźniego. Realizacja tej idei wymaga od jednostki społecznego czynu, a nie zdawkowej filantropii, wkłada nań obowiązek nieustannej walki o dobro wszystkich ludzi.

Młodzież powinna wynieść ze szkoły prawdziwe przywiązanie do swego narodu i Rzeczypospolitej i zrozumieć jasno, że do dalszego rozkwitu państwa może i powinna przyczynić się swą pracą każda jednostka. Młodzież winna stale pamiętać, że niepodległy byt Polski w nienaruszalnych jej granicach jest największym dobrem, jakie posiadamy. Z naszego położenia geopolitycznego wynika dla nas wszystkich konieczność stałej czujności i gotowości. Wypływa stąd obowiązek wyrabiania w młodym pokoleniu czynnej postawy duchowej wobec zadań związanych z obroną i wytrwałą walką o nienaruszalność granic o moc i potęgę Rzeczypospolitej.

Prawda o polskiej rzeczywistości

(n) Każdy z nas, którzyśmy przebyli wojnę, którzy przez służbę w wojsku dotknęli się praktycznie sprawy obronności, przygotowywania zwycięstwa — a więc i pogłębili poczucie odpowiedzialności za tworzenie jutra, — każdy posiada chwile wmyślenia się w prawdę rzeczywistości, węższej lub szerszej, bardziej lub mniej złożonej, z której wyrastają trudności dla tworzenia rzeczy trwałych, naprawdę wartościowych i naprawdę wielkich. Każdy z nas wszak chciałby jak najskuteczniej i jak najwięcej przyczynić się do powiększenia naszej zdolności obronnej. A tych możliwości powiększenia jest tak wiele — i tak wiele jednocześnie trudności w ich wykorzystaniu, trudności czasem przez nas samych zawinionych, czasem od nas niezależnych.

Każdy z nas odbywa cojakiś czas z sobą odprawy na te tematy, stawia sobie zadania i perspektywy, by po pewnych wysiłkach przekonać się, jak trudno dochodzi się do osiągnięć, ile zwalczyć trzeba oporów w sobie i poza sobą i jak rzadko rozwija się praca wedle z góry ułożonego planu i bez wstrząśnień.

A przecież ta praca posuwać się musi naprzód i posuwać coraz sprawniej i trudności musi być coraz mniej, bo usuwać je musi zorganizowana wola — chodzi przecież o wielką stawkę: o zapewnienie narodowi trwałych dróg rozwoju, wzrostu bogactwa, rozbudowy jego twórczych możliwości — i odrodzenie ducha zdobywczości, który poczyna się z dumy narodowej, poczucia niezależności i świadomości tworzenia dziejów.

Zbiorowym takim wmyśleniem się w rzeczywistość, taką odprawą są prace Sejmu nad budżetem. W rozprawach budżetowych przebija się ta rzeczywistość i w różnorodnym objawia się świetle. W sprawozdaniach referentów i członków Rządu widzimy nasze osiągnięcia, kierunki pracy i metody działania Państwa, w głosach dyskutujących członków Izb Ustawodawczych zaś rozeznajemy krytycyzm, wskazanie niedociągnięć czy niedopatrzeń aparatu państwowego, oraz możliwości niewykorzystanych, potrzeb i konieczności niezaspokojonych.

Tegoroczna debata parlamentu jako zasadniczy kierunek myślenia przyjęła odpowiedź na pytanie: o ile wzmogliśmy w r. ub. siłę i potęgę Państwa, oraz o ile umożliwimy w nowym budżecie wzmocnienie jej w przyszłym roku budżetowym.

Na różnych odcinkach różnie wypadały odpowiedzi. Podkreślono więc zgodnie, że na odcinku organizowania obrony w ścisłym tego słowa znaczeniu, — a więc na odcinku wojskowym dokonaliśmy poważnych a nawet imponujących rzeczy. Zarówno wyszkolenie wojska jak wyposażenie materialne postąpiło bardzo poważnie naprzód. Stwierdzone też zostało, iż w stosunku do wojska opinia publiczna odnosi się zupełnie jednolicie i pozytywnie. Sprawa wojska, jego potrzeb nie ulega też nigdzie w Polsce dyskusji. Uznanie dla wojska i szczere uczucia dla niego jest powszechne i głębokie.

Również jako osiągnięcie rzetelne podkreślano wzrost znaczenia Polski wśród mocarstw świata. Polityka zagraniczna, kierowana wytycznymi przez Józefa Piłsudskiego drogami wywalczyła sobie niezawisłość, uzyskała pewność i wyrazistość, a nacechowana dążeniami pokojowymi — zdobywa sobie coraz więcej i szerszej uznanie.

Jest rzeczą zrozumiałą, że najwięcej bodaj uwagi w debatach parlamentu poświęcono zagadnieniom gospodarczej natury. Tu bowiem najsilniej i najwidoczniej przełamuje się interes obrony Państwa i zdolności jego wytwórczych. Wszak o pozycji Narodu w świecie zarówno w czasie wojny jak pokoju decyduje jego gospodarstwo; zorganizowanie, sprawność, przydatność i rozmiar gospodarstwa stanowią nie tylko o zamożności społeczeństwa, ale o możliwościach rozwojowych w ogóle. A obronność bez rozwoju i to coraz pełniejszego rozwoju jest nie do pomyślenia.

Wskazano więc, że ożywienie gospodarcze dało się jeszcze bardzo słabo odczuć szerokim rzeszom społecznym, że wysiłek dla uprzemysłowienia kraju i przebudowy jego struktury gospodarczej oraz społecznej musi być zwiększony i przyspieszony. Oceniając nasz pokaźny przyrost naturalny jako wielki skarb narodowy, podkreślono konieczność rozbudowy warsztatów pracy dla zatrudnienia produkcyjnego nadchodzących roczników pracy. Podniesiono też konieczność, by w rachunku gospodarczych naszych zamierzeń na jedno z czołowych miejsc wysunięto — człowieka, który tworzy warsztat gospodarczy i decyduje o jego pożytku.

Również silny akcent położony został na zagadnienie wsi. Przeludnienie wsi nakazuje przyspieszyć przebudowę ustroju rolnego; proces tworzenia samodzielnych gospodarstw rolnych, umożliwiających racjonalne spożytkowanie sił ludności wiejskiej uznano za jedno z najważniejszych nakazów chwili. Uprzemysłowienie kraju, intensyfikacja gospodarstwa rolnego, oraz tworzenie nowych gospodarstw— oto trzy drogi, którymi jednocześnie zmierzać należy do poprawy sytuacji ludności rolnej.

Bardzo obszerną i krytyczną ocenę dano stanowi naszych środków komunikacyjnych i dróg. Długa dyskusja wskazała, jak olbrzymie posiadamy braki w dziedzinie kolejnictwa, dróg bitych i dróg wodnych. Należy też zaznaczyć, że Sejm nasz odniósł się do tych potrzeb ze szczególną troską, dając zupełnie wyraźne wskazówki Rządowi, jak obecny stan rzeczy należy naprawiać.

Ponieważ zaś całość naszej pracy opierać się musi i opierać się będzie na siłach człowieka, zwrócono uwagę na konieczność ulżenia ciężarów, jakie w szczególności świat pracy umysłowej i fizycznej na sobie dźwigać obecnie musi. Obciążenia, będące koniecznością nieodzowną w czasie kryzysu gospodarczego, winny być obecnie w dobie ożywienia gospodarczego, w miarę poprawiania się sytuacji, zdejmowane z bark świata pracy, wzmagając jego wolność konsumcyjną i podnosząc poziom życia.

Już ten pobieżny przegląd — daleki zresztą od wyczerpania wszystkich zagadnień, jakie zostały w czasie sejmowej dyskusji nad budżetem poruszone — wskazuje, że zadośćuczynienie najważniejszym potrzebom Państwa, jego obronności wymaga od Rządu jednolitości pracy programowej, planowanej na dłuższy okres czasu. Praca ta, jeśli ma dać owoce realne, a obywateli przepoić duchem wiary w siły Narodu, musi być zespolona i skoordynowana. Przypadkowość, dorywczość, kompromisowość dla małych ułatwień powinna być z niej wykreślona. Dlatego też Sejm bardzo zdecydowanie domagał się od Rządu silniejszej koordynacji i jaśniejszej jednolitej linii przewodniej w jego działalności.

Postulat ten wydaje się tym bardziej na czasie, że weszliśmy przecież na drogę jednoczenia wysiłków Narodu, konsolidowania naszych prac zbiorowych. To też wyrażając opinię o konieczności większej koordynacji prac Rządu posłowie dawali wyraz tej niewątpliwie jednolitej opinii społecznej, by idea konsolidacji objęła wszystkie odcinki życia i wszędzie stawała się obowiązującą.

Uchwała Sejmu

o podwyżce pensji weteranom 1863 r. i wdowom

Sejm na posiedzeniu z dnia 3 b. m. uchwalił na wniosek posła Wagnera podwyższyć dotychczasowe pensje weteranom 1863 r. o dodatek pielęgnacyjny w wysokości 75 zł. miesięcznie — skutkiem szego weterani samotni pobierać będą po 200 zł., a żonaci po 225 zł.

Pensje wdów po weteranach 1863 r., wynoszące dotychczas 62 zł. 50 gr., podwyższone zostały do 75 zł. miesięcznie.

Podwyżki te płatne będą od 1 stycznia b. r. wstecz.

Uchwała Sejmu musi jeszcze przejść przez Senat i dopiero po tym będzie obowiązywać.

Równocześnie uchwalono również na wniosek posła Wagnera następującą rezolucję:

„Sejm wzywa Rząd:

a) do przyznania zaopatrzenia na zasadzie ustawy o zaopatrzeniu osób szczególnie zasłużonych — powstańcom z roku 1863 i wdowom po powstańcach z roku 1863, którzy nie zgłosili roszczeń we właściwym terminie,

b) do leczenia wdów po powstańcach na koszt Skarbu Państwa z kredytów, Ministerstwa Opieki Społecznej,

c) do przyznania wdowom po powstańcach 1863 r. w indywidualnych wypadkach zniżek kolejowych według taryfy przewidzianej dla powstańców 1863 r.".

Bezrobocie i wychodźtwo

Podczas debaty sejmowej nad budżetem Ministerstwa Opieki Społecznej zabrał głos min. Zyndram-Kościałkowski i w przemówieniu swoim omówił stanowisko Rządu w najaktualniejszych zagadnieniach tego resortu.

Mówiąc o stałym przyroście ponad 400.000 rocznie nowych obywateli i o pół milionie bezrobotnych — minister oświadczył, że jakkolwiek dzięki wielkiemu planowi inwestycyjnemu dużo ludzi otrzymało już pracę, mimo to kwestia bezrobocia nie została jeszcze rozwiązana. Przyrostu ludności nie wchłania jeszcze nasz aparat produkcyjny, którego tempo rozwoju nie dotrzymuje kroku tempu przyrostu.

Wzrosła emigracja zarobkowa do Francji, Niemiec, Łotwy, Belgii i Estonii — zmalała natomiast emigracja do Palestyny z 25 tysięcy osób w roku 1935 do 3 tysięcy w roku ub. z powodu znanych wypadków politycznych na tamtym terenie.

Rząd Rzeczypospolitej ze względu na nasze wychodźtwo musi prowadzić szeroką politykę społeczno-zewnętrzną, mającą na oku ochronę obywatela polskiego także wtedy, gdy staje przy warsztacie pracy na obczyźnie.



Rehabilitacja Beniowskiego

Mjr. Mieczysław Lepecki: „Maurycy August hr. Beniowski" — „Zdobywca Madagaskaru". — Książnica-Atlas, Lwów — Warszawa.

W roku ubiegłym upłynęła 150-ta rocznica śmierci Maurycego Augusta Beniowskiego, króla Madagaskaru. Zginął on w chwili podpalania lontu przy armacie, skierowanej do żołnierzy francuskich, przybyłych na wyspę, aby położyć kres próbie jej usamodzielnienia się. Ranny kulą karabinową w pierś, zwalił się do okopu, skąd „wywleczon żyw jeszcze za włosy, dobity".

W 150-tą rocznicę śmierci tego niezwykłego człowieka, nie wspomniał o nim nikt. Byli jednak na świecie dwaj ludzie, którzy tę rocznicę pamiętali: pewien niemiecki profesor nazwiskiem Kriszat i mjr. Mieczysław Lepecki.

Obaj, niezależnie zupełnie, nie znając się, ani nawet o sobie zapewne nie słysząc, postanowili uczcić tę rocznicę napisaniem biografii „króla Madagaskaru". I obaj dotrzymali słowa. Kriszat wydał ją niedawno w Niemczech po niemiecku, Lepecki po polsku w Warszawie (Książnica-Atlas).

Trzeba jednak przyznać, że praca Lepeckiego jest znacznie kompletniejsza i oparta na bardziej wszechstronnych źródłach. Pomimo swej źródłowości i ścisłości, jest ona utrzymana w lekkim tonie znanych i cieszących się wielką poczytnością powieści biograficznych.

Autor przed wydaniem jej zwiedził wyspę Madagaskar, teren działalności tego bodaj ostatniego konkwistadora w wielkim stylu i sięgnął do niewyczerpanej skarbnicy British Museum i archiwów Waszyngtonu.

Maurycy Beniowski w świetle tych badań przedstawia się inaczej, aniżeli wielu autorów przestawić go usiłowało. Myślą przewodnią książki Lepeckiego jest przeprowadzenie rehabilitacji tej niezwykłej postaci, która w czasie burzliwego i bogatego w przygody życia nic splamiła się niczym, co uwłaczałoby honorowi człowieka z tej epoki.

Rola Śląska

Antoni Plutyński: „ŚLĄSK I POMORZE". — Warszawa. W. I. N. O. — Cena zł. 1.20.

Dwie prastare ziemie lechickie Śląsk i Pomorze od zarania naszych dziejów odgrywały wielką rolę w państwowym życiu Polski. Stąd były przedmiotem troski naszych największych królów w ubiegłych wiekach, doceniających bogactwa Śląska i wartość dostępu do morza.

I dzisiaj, mimo że z historycznego Śląska dostał nam się skrawek, a reszta została pod panowaniem niemieckim, to jednak i ten skrawek stanowi takie bogactwo i taką tężyznę ludu śląskiego, że każdy Polak ma zwróconą czujną uwagę na tę starą polską dzielnicę.

Autor tej pracy, utrzymanej na poziomie popularno-naukowym, uwydatnił wielką rolę Śląska i Pomorza w przeszłości jak i w chwili obecnej. Przeszłość wypełniona jest szczękiem oręża w ich obronie oraz organizowaniem się żywiołu polskiego w czasach niewoli do walki z germanizacją.

Jeśli chodzi o czasy obecne, mocno uwydatniono wielki rozmach życia gospodarczego tak Śląska, jak i Pomorza. Szczególną uwagę poświęcono rozwojowi Gdyni. Obraz ten daje nam cytowana statystyka urzędowa o obrocie handlowym.

Praca zawiera bogatą treść, dostarczając wyczerpujących wiadomości dla szerokiego ogółu i spełniając tym samym rolę propagandy na rzecz tych ziem. W pracy zamieszczono kilka rycin i 1 mapkę.

Niespełniony sen o pułkach słowackich na Syberii

Przyczynek do perfidii czeskiej

Ogólne dzieje wojenne Legionów czesko-słowackich w Rosji są u nas dość znane, szczególnie jeśli chodzi o stosunek czeskiego dowództwa do Polaków, natomiast zupełnie nieznane są dzieje wewnętrzne, choć one nie pozostały bez wpływu na ogólny charakter wystąpień zewnętrznych tej formacji.

Śród tych zagadnień wewnętrznych szczególnie interesującym jest stosunek Słowaków do Czechów w syberyjskich formacjach wojskowych. Niesłychanie ciekawe szczegóły do dziejów tego stosunku, tak dzisiaj aktualnego, zawiera niedawno wydany słowacki pamiętnik jednego ze słowackich uczestników syberyjskiej legii Mikulasza Gacka p. t. „Sibirske zápisky 1915 — 1920“ (wydane w Turczańskim Św. Marcinie). Dają one zupełnie nowe oświetlenie nieznanym u nas zupełnie, a dla nas tak ciekawym epizodom ze stosunków między Słowakami a Czechami w czeskosłowackich legionach.

Jak już wiadomo z szeregu słowackich i innych publikacyj (np. Sidora „Slováci v zahranicnom odboju“, Markovica „Slováci v nasom zahranicnom odboju“ i in.) śród Słowaków w czasie wojny przebywających w Rosji, bądź jeńców, bądź stale w Rosji mieszkających kupców czy rzemieślników był cały szereg prądów i opinii odnośnie do kwestii wspólnej z Czechami działalności. Czesi chcieli bowiem pod pozorem wspólnej działalności politycznej podkreślić stworzoną przez nich rzekomą jedność narodową „czeskosłowacką“. Słowacy jeszcze w r. 1916 chcieli zwołać własny zjazd Słowaków w Rosji, ale do zjazdu tego nie doszło; tym niemniej były koła słowackie w Rosji, przede wszystkim Związek im. L. Sztura, które akcentowały swój odrębny charakter.

O ile więc Słowacy ogólnie szli razem z Czechami, to na skutek tego, że polegali na umowach z Czechami, przede wszystkim więc na spisanej jeszcze na początku wojny między przedstawicielami organizacyj czeskich i organizacyj słowackich umowie w Clevelandzie (25 października 1915 r.) w której wyraźnie podkreślono odrębność narodową Słowaków od Czechów i zapowiedziano federacyjny ustrój przyszłego państwa z zupełną autonomią Słowacji, z własnym jej sejmem, odrębnością narodową, pełnią praw dla języka słowackiego itd. Porozumienie słowacko-czeskie było więc porozumieniem taktycznym, opartym na wiarę w dotrzymanie podpisanych przez Czechów umów (do których doszła później spisana słynna Umowa Pittsburgska), a nie żadnym związaniem się narodowym, było porozumieniem doraźnym, opartym na zasadzie równości.

Jak Czesi rozumieli tę „równość“ i „poszanowanie obopólnych praw“, ukazują nam dzieje wojska czesko-słowackiego na Syberii. Słowacy pierwotnie grupowali się głównie w 7 pułku („Tatrzańskim“). Rzucone hasło, aby Słowacy skupiali się w tym pułku, zostało gorąco przyjęte. Była co prawda kwestia czy nie lepiej porozdzielać Słowaków po wszystkich pułkach II dywizji, ale Słowacy chcieli tworzyć osobne jednostki wojskowe słowackie. Gacek w swoich pamiętnikach pisze o tym:

„Co prawda, to wszyscy byliśmy jednomyślni. Będzie najlepiej jak my, Słowacy, będziemy razem. Mieć słowackie roty, kompanie, słowacki pułk! Co to będzie znaczyć dla naszej rewolucji! Niech świat zobaczy Słowaków! A jak to będzie wzmacniać naszą świadomość!...“ (str. 107).

Czesi byli zasadniczo niechętni idei zebrania wszystkich Słowaków w jednym pułku; ostatecznie przyjęto więc zasadę, że w 7 pułku, we wszystkich jednostkach będzie 2/3 Słowaków i 1/3 Czechów, pod pozorem, że ci Czesi będą wpływać na ogólne nastroje w kierunku „braterskiego stosunku“, i że będą eliminowali tym samym „cień separatyzmu“. Faktycznie było to pogrzebanie sprawy koncentracji Słowaków (Sidor, „Slováci v zahranicnom odboji“, str. 88).

Stosunki jeszcze pogorszyło odnoszenie się oficerów czeskich do spraw słowackich. Czesi chcieli wszędzie narzucić nazwę „Czechosłowacki“ i wszędzie węszyli „seperatyzm“. Dochodziło do ciągłych sprzeczek. Czesi krzywo się patrzyli na używaną przez Słowaków kokardę słowacką: białoniebieskoczerwoną i wciąż wykazywali Słowakom, że się mają „wlać do czeskiego narodu“, że „język słowacki jest tylko dialektem czeszczyzny“. Gdy na uroczyste otwarcie „klubu“ obozu w Irkucku udekorowano lokal słowacki kolorami, kazano kolory te zdjąć pod pozorem, że sieje się „dysharmonię, chaos“ (Gacek, str. 181).

Ten obóz w Irkucku w r. 1918 stał się znów ośrodkiem nadziei słowackich na wywalczenie własnych, słowackich jednostek. Był on pomyślany jako obóz wszystkich Słowaków, wypuszczonych z niewoli rosyjskiej; kadry instruktorskie tego obozu złożone były ze Słowaków. Obóz miał być podstawą do utworzenia słowackiego pułku. Odrębny słowacki pułk pragnął stworzyć przede wszystkim generał Stefánik, który do deputacji oficerów obozu mówił:

„Z irkuckiego obozu utworzymy pułk. Wzorowy słowacki pułk... Irkucki pierwszy słowacki pułk będzie po ulicach Bratysławy defilować przede mną...“ (Gacek, str. 184).

Wzięto się zaraz z zapałem do pracy. Do obozu przybywało coraz więcej ochotników. Zaczęto wydawać pisma. Wszyscy byli pełni jak najlepszych nadziei.

Tymczasem nagle na nowy rok 1919 bomba: rozchodzi się wieść o naznaczeniu nowego dowództwa obozu. Okazało się, że mianowano samych Czechów, zupełnie obcych atmosferze, panującej w obozie i duchowi słowackiemu. Wśród Słowaków zapanowało oburzenie; jak mogą im przysyłać tu jakichś obcych oficerów i to ludzi, którzy jeszcze niedawno w austriackim wojsku znani byli z austriackiego patriotyzmu, ludzi nieznających zupełnie języka słowackiego! Obóz nie przyjął wcale tej nominacji do wiadomości. W odpowiedzi na ten „bunt“ Czesi pozbawili dowództwa dotychczasowego komendanta obozu, Słowaka, mjr. Geryka (9 stycznia 1919), a rozkazem z 5 lutego przydzieliło Słowaków z irkuckiego obozu do XII pułku.

Jeszcze jednak został dla Słowaków pewien promyk nadziei. Ponieważ przez fakt przydzielenia doń Słowaków z irkuckiego obozu XII pułk stał się w większości słowackim, oficerowie-Słowacy podali dowództwu pułku prośbę (17 lipca 1919), aby z uwagi na większość słowacką w tym pułku i na to że urzędowo język słowacki jest zrównany z czeskim — wszystkie rozkazy i pisma administracyjne w tym pułku wydawane były w języku słowackim (Gacek, str. 198). W odpowiedzi na to przyszło pismo z komendy pułku w języku czeskim odmawiające spełnienia próśb słowackich, gdyż dotąd nie było żadnych zarzutów przeciw używaniu języka czeskiego, a przez używanie dwóch języków byłaby praca w kancelarii podwojona (!). Oświadczono też, że nie będzie znoszone żadne separowanie się Słowaków od Czechów, nie ma zresztą mowy o żadnym uprzywilejowaniu języka czeskiego bo każdemu wolno jest mówić po słowacku (!).

Ponieważ korespondencja ta była prowadzona z b. dowódcą obozu, Słowakiem, kpt. Viestem i miała raczej charakter prywatny, oficerowie Słowacy na zebraniu w Krasnojarsku 21 lipca 1919 r. (Gacek 197—202) uchwalili się solidaryzować z tą akcją i wydelegowali do rozmów z komendą por. Czatlosza i podpor. Kustrę. Delegaci udali się do dowódcy, celem przedstawienia mu swych dezyderatów odnośnie do używania języka słowackiego w administracji pułkowej, ale dowódca nie dał im nawet dojść do słowa i odrazu potępił całą akcję, czyniąc im zarzut, że się zmówili i chcą przeprowadzić swoje „separatystyczne zamiary“, aby całemu pułkowi nadać słowacki charakter. Swoje stanowisko wyłożył jasno:

„Dotąd nikt nie miał pretensyj ze strony słowackiej odnośnie do wydawania rozkazów w języku czeskim, jedynie wyście przyszli z tą nowością. Czeskie rozkazy rozumie tak Czech, jak i Słowak, a jeżeli wy, oficerowie ich nie rozumiecie, to zawołajcie zwykłego żołnierza, a on wam wytłumaczy“... (Gacek 203).

Delegaci słowaccy odpowiedzieli na to, że nie chodzi o rozumienie, bo oni rzeczywiście czeski język rozumieją, ale dla czego w takim razie „bracia Czesi“ nie mieliby rozumieć rozkazów słowackich? Czeski dowódca w odpowiedzi na to zasypał ich gradem „argumentów“, że gdyby wprowadził język słowacki, to znów Czesi byliby zaniepokojeni, że zresztą czeski język literacki istniał wcześniej od słowackiego, a on nie ma nawet pisarzy do języka słowackigo, bo wszyscy, którzy przyszli z obozu, to Czesi; zresztą przecież między czeskim a słowackim są tak małe różnice...

Wszystkie żądania słowackie zostały więc odrzucone. Nie pomogły i odwoływania się do wyższych instancyj, ani prośby o dymisje.

Generał Stefanik, który mógłby te sprawy mieć na sercu już wtedy nie żył. Nie spełniły się jego marzenia o „słowackich pułkach“. Tajemnicza śmierć przy lądowaniu jego samolotu w Bratysławie przerwała życie człowieka, który marzył o odrębnych słowackich pułkach, o słowackiej armii.

K. H.

Dowody uczestnictwa w walkach o niepodległość

W związku z ogłoszonym w Dzienniku Ustaw R. P. nr. 8 z dnia 9 lutego 1938 roku rozporządzeniem ministra spraw wojskowych o sposobie udowodniania czynnego udziału w walkach o niepodległość państwa polskiego — Ministerstwo Spraw Wojskowych wyjaśnia co następuje:

1) Prawo do zaopatrzenia posiadają wyłącznie osoby odznaczone krzyżem niepodległości (z mieczami lub bez) oraz wdowy i sieroty po nich. Jako legitymacja służy dyplom krzyża niepodległości i żadnych podań o dalsze zaświadczenia w tej sprawie do wojskowego biura historycznego składać nie należy.

2) Służba w wojsku polskim od listopada 1918 roku nie uprawnia do korzystania z dobrodziejstw ustawy z dnia 2 lipca 1937 roku, mówiącej o zapewnieniu pracy i zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość państwa polskiego. W związku z tym składanie w tej sprawie jakichkolwiek podań do wojskowego biura historycznego jest bezcelowe i podania te pozostaną bez odpowiedzi.

3) Do W. B. H. należy kierować jedynie podania o stwierdzenie służby w: organizacji bojowej P. P. S., Związku Walki Czynnej, Związku Strzeleckim, Strzelcu, armii polskiej — tajnej organizacji w latach 1910—1914, polskich drużynach strzeleckich, drużynach bartoszowych, drużynach tow. im. Kościuszki, drużynach podhalańskich, pogotowiu bojowym P. P. S., oddziale Mikulinieckim, polskiej organizacji wojskowej oraz w sokolich drużynach polowych.

We wszystkich innych sprawach należy zwracać się bezpośrednio do archiwum wojskowego w Warszawie przy ul. Zakroczymskiej nr 1 z wyjątkiem oddziałów wielkopolskich i pomorskich, dla których zaświadczenia wydają placówki wojskowego biura historycznego przy dowództwach okręgów korpusów w Poznaniu i Toruniu.

„Ziemia Podhalańska”

Pod tym tytułem wychodzi w Warszawie pod redakcją Feliksa Gwiżdża miesięcznik, który oprócz zasadniczych zagadnień kulturalnych, społecznych i gospodarczych Podhala, specjalną uwagę poświęca zagadnieniom słowackim.

W „Ziemi Podhalańskiej“ dotychczas umieszczali swe artykuły: dr Ludwik Wyrostek, dr St. Kipta, Stanisław Nędza Kubiniec, Antoni Zachemski, St. Mierczyński, Zygmunt Lubertowicz, Jan Reychman, Prof. W. Goetel, mgr W. Mileski, inż. A. Górz i in.

W „Ziemi Podhalańskiej“ umieszczone były tłumaczenia poetów słowackich w przekładach F. Gwiżdża, Zdz. Kempfa, Antoniego Brosza.

Redakcja i administracja: Warszawa ul. Świętokrzyska 9 m. 1, tel. 330-91.

Prenumerata roczna 3 zł., półroczna 1 zł. 50, kwartalna 75 gr. Konto PKO 18883.

Żołnierz przy pługu

Budzieniszki, to nazwa jednej z osad wojskowych, położonych w powiecie wileńsko-trockim.

Gdy maleńkimi sankami chłopskimi przyjechałem tam z odległego o parę kilometrów osiedla Czarny Bór, dochodziła godzina 5-ta rano.

Woźnica, stary chłop z pomarszczoną brązową twarzą i długimi siwymi wiechciami wąsów, strzelił z bata, okrążył przywalony śniegiem klomb i zatrzymał się przed gankiem.

— A ot i przyjechali my — rzekł przeciągając z litewska, po czym zeskoczył na ziemię i zaczął dla rozgrzewki zabijać rękami.

Wszedłem na ganek i z początku delikatnie, a potem coraz natarczywiej zacząłem pukać do drzwi. Odpowiedziała mi głucha cisza.

Byłem trochę zakłopotany. Nie chciało mi się tłuc po mrozie z powrotem, a wszystko wskazywało na to, że trzeba będzie wracać.

Stałem niezdecydowany, gdy z odległej o kilkaset metrów chałupy zobaczyłem biegnącego w naszą stronę człowieka. Okazało się, że jest to parobek, który spieszył, aby zakumnikować, iż właściciel osady na zimę wyprowadził się z dworu i mieszka w chałupie.

Ruszyłem w tamtą stronę, a woźnica cmoknął na konia i powlekł się za mną.

Gdy zapukałem i otworzyłem drzwi, wybiegł mi na spotkanie jakiś szpakowaty postawny mężczyzna, w oficerskim mundurze.

— Major Dąbrowski — przedstawił się, po czym prosił do środka.

Później gdy sprzątnięto ze stołu resztki znakomitych blinów ze śmietaną i słoniną, którymi mnie gościnny gospodarz nakarmił, przy kawie i starej wiśniówce, zaczęliśmy gawędzić.

Major Dąbrowski, były żołnierz I Korpusu Polskiego na Wschodzie, potem organizator i dowódca jednego z pułków ułanów, z którym brał udział w wyswobodzeniu Wilna, otrzymał działkę żołnierską tu na kresach i po przejściu na emeryturę od 10 lat na niej gospodarzy. Z początku nie było lekko.

— Dostałem — mówi — jedną starą chałupę, ot i wszystko.

Ale ten wojak, któremu całe życie zeszło na żołnierce, okazał się znakomitym gospodarzem. W ciągu dziesięciu lat, nie tylko spłacił raty za budynek, lecz postawił sobie dworek, stodołę, murowaną oborę z krytym blachą dachem, kupił parę koni, dwie krowy, młockarnię, jednym słowem urządził się, że lepiej nie trzeba.

Dwie córki, które, gdy ojciec opuścił pułk, były jeszcze małymi panienkami, kształcą się już na uniwersytecie, przy czym jedna studiuje agronomię, aby móc po ojcu objąć spuściznę.

Ponieważ wiem, z jakimi nieraz trudnościami walczyć muszą osadnicy na kresach, wyrażam zdziwienie, iż majorowi tak szczęśliwie poszło.

— A ot tajemnica — śmieje się major, pokazując mi po przez stół swoje wielkie spracowane ręce.

— Teraz to już i parobka mam i żona sługę trzyma, ale był czas, że samemu wszystko trzeba było robić i robiło się.

— Pług nie pług, kosa nie kosa, bydło oporządzić, a jakże, dlaczego nie?...

Ludność miejscowa, z początku dość nieufnie spoglądała na przybysza, lecz później gdy pan major nie tylko sam sobie poradził, ale temu i owemu z sąsiadów pomógł, nabrano do niego szacunku. Gdy zaproponował okolicznym gospodarzom stworzenie spółdzielni mleczarskiej, inicjatywa jego spotkała się z przychylnym przyjęciem i spółdzielnia stanęła.

W trakcie rozmowy gospodarz pyta:

— Ot i z Warszawyż pan przyjechał, a nie znasz pan Beliny-Prażmowskiego pułkownika? Ale nie tego — dodaje — co wojewodą był, ale Władysława, lotnika, z Pierwszego Korpusu. Podkapitanem z rosyjskiego wojska do Muśnickiego przeszedł. To był mój dobry kolega — ciągnie dalej. — Słyszałem, że w Wilnie bawił niedawno, ale ot nikt mnie o tym nie powiedział, bo pojechałbym do miasta zobaczyć druha.

Potem wspomina major innych kolegów i przyjaciół, którzy rozsypali się jakoś po świecie, a wreszcie idziemy obejrzyć gospodarstwo.

Podziwiam więc sad owocowy, stodołę, młockarnię, dworek, a wreszcie prowadzi mnie major do obory, gdzie wskazawszy na krowy i konia, mówi z tajemniczą miną:

— Jak się chwalić, to się chwalić!

Poczem rozgrzebawszy słomę, wyciąga z niej trzy małe prosiaki.

— Ot i przybytek — dodaje z dumą.

Podziwiam prosięta i biorę nawet jedno do ręki, ale rzucam je natychmiast, bo prosiak kwiczy w niebogłosy i przywabia maciorę, która z groźnym chrząkaniem rozpoczyna szarżować w moją stronę.

Major, rozstawiwszy szeroko nogi, śmieje się serdecznie, po czym dzwoniąc odznaczeniami bojowymi, schyla się, zagrzebuje prosięta w słomę i wychodzimy.

Na dziedzińcu zastąpił nam drogę jakiś owinięty w baranicę gospodarz, który zdjął czapkę i mnąc ją w ręku, mówi:

— Przyszedł ja panu majoru prosić o radu... — po czym jął zawile, a przeciągle opowiadać jakąś bardzo skomplikowaną sprawę, zakończoną nieoczekiwaną prośbą o... lekarstwo na ząb.

Major słuchał go uważnie, po czym uśmiechnąwszy się pobłażliwie, polecił iść do kancelarii, gdzie zaraz przyjdzie i coś tam na bolący ząb poradzi.

Czas było jechać dalej, pożegnałem więc gospodarza, wsiadłem do sanek i ruszyliśmy.

Mój woźnica, gdy wyjechaliśmy na drogę obejrzał się na znikające za drzewami zabudowania i powiedział:

— Pan major — to szczery Polak. I gospodarny, i sprawiedliwy, i ludzki. Przyjemnie...

Nie chciało mi się gadać, więc kiwnąłem tylko głową i pomyślałem jednocześnie, że osadnicy typu majora Dąbrowskiego, to najlepsza propaganda polskości na Kresach.

S. S.

III Marsz Zułów — Wilno

W dniach 26 i 27 lutego odbył się doroczny, trzeci już z kolei, marsz zimowy Zułów — Wilno ku czci Wielkiego Marszałka. Marsz tegoroczny został szczególnie silnie obsadzony. Do zawodów stanęło 86 patroli narciarskich, startujących w kilku kategoriach oraz zawodnicy indywidualni.



Złożenie wieńca przed popiersiem Wielkiego Marszałka w Zułowie

W piątek dn. 25-go zawodnicy z komitetem organizacyjnym na czele oraz licznie zgromadzona młodzież szkolna złożyli hołd Sercu Wielkiego Marszałka na Rossie.

W sobotę dn. 26.II. rano wszyscy narciarze przybyli do Zułowa.

Na dzień ten Zułów został pięknie udekorowany. Tuż za krzyżem ustawiono dużą bramę lodową, na której powiewały flagi narodowe. Obok fundamentów dworu, w którym urodził się Marszałek, ustawiono cokół z lodu, na którego szczycie lśniły w słońcu piękne stylizowane orły, a pośrodku cokołu ustawione było granitowe popiersie Marszałka.

Punktualnie o godz. 9 rano wszyscy zawodnicy ustawili się frontem przed popiersiem Marszałka. Po przemówieniach gen. Olszyny-Wilczyńskiego i wicemin. Bobkowskiego, zawodnicy złożyli ślubowanie. Nastąpił start do etapu pierwszego dnia z metą w Niemenczynie.

Do Niemenczyna zawodnicy przyjeżdżają w dość dobrej formie. W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce w pierwszym etapie zdobył Związek Rezerwistów (Zakopane) w czasie 4 godz. 07 min.

W niedzielę wczesnym rankiem patrole opuściły Niemenczyn, udając się do Wilna. Trasa prowadziła z Niemenczyna do Wilna na boisko 6 p. p. leg., gdzie mieściła się meta. Przed Wilnem na strzelnicy w Kojnarach patrole odbywały strzelanie wojskowe.

Gdy walka toczyła się na trasie, na boisko 6 p. p. leg. przybyło około 10.000 publiczności. Na narciarzy oczekiwali również d-ca O. K. gen. Olszyna Wilczyński, szef O. Z. N. gen. Skwarczyński, wojewoda wileński Bociański, komendant p. p. Jacyna i wielu innych.

Po przybyciu wszystkich patroli okazało się, że marsz ukończyło 76 patroli na 86 startujących.

W jak silnym tempie przebywał drugi etap patrol Zw. Rez. z Zakopanego, najdobitniej świadczy fakt, że wystartował on jako ostatni z Niemenczyna, a do Wilna przybył jako trzeci z kolei.

Wyniki marszu są następujące:

Grupa wojskowa: 1) Policja Wilno — 8:48:14.

Grupa Przysp. Wojsk.: 1) Zw. Rez. Zakopane — 7:39:32.

Grupa patroli sportowych: 1) A. Z. S. Wilno — 8:08:50.

Grupa patroli regionalnych: 1) Zw. Strz. Brasław — 9:04:32.

W ogólnej klasyfikacji zwycięzcą marszu Zułów — Wilno został patrol Zw. Rezerwistów Zakopane — 7:39:32, bijąc zeszłoroczny rekord marszu o blisko 2 godziny.

Tegoroczny marsz narciarski Zułów — Wilno wykazał bardzo dobrą formę patroli czołowych zarówno w biegu jak i w strzelaniu. Wieczorem po skończonych zawodach w sali Śniadeckich U. S. B. odbyła się uroczystość rozdania nagród.



STANISŁAW MARUSARZ WICEMISTRZEM ŚWIATA

W Lahti (Finlandia) odbyły się coroczne mistrzostwa Międzynarodowej Federacji Narciarskiej (F. I. S.), będące uznanymi mistrzostwami narciarskimi świata.

Reprezentacja polska nie odniosła sukcesów w biegach i kombinacjach, zajmując dość dalekie miejsce (ósme miejsce w sztafecie 4 × 10 km, 72-e miejsce Nowackiego w biegu na 18 km otwartym i do kombinacji, 46-e miejsce St. Marusarza w zawodach do kombinacji 21-e miejsce Wnuka i 25-e Marusarza w kombinacji). Supremacja Skandynawów nad wszystkimi zawodnikami środkowej Europy była jak zwykle przygniatająca.

Wspaniały i niespodziewany sukces odniósł natomiast Staszek Marusarz w konkursie skoków otwartych przy niesłychanie silnej konkurencji. Uzyskał on najdłuższe skoki (66 m. i 67 m.) w pięknym stylu. Rekord skoczni w Lahti należy obecnie do niego. Niestety stronniczy sędzia zwyciężył Polaka, dając niesłusznie Norwegowi Asbjoern Ruud'owi b. wysoką notę za styl. Ruud, który skoczył 63,5 m. i 64 m. wyprzedził Marusarza o ułamek punktu (Ruud — nota 226,4, Marusarz — nota 226,1) i zdobył mistrzostwo. Wyrok ten zdaniem wszystkich krzywdzi Polaka wyraźnie. Zawodnik nasz podniecony silną konkurencją asów norweskich i atmosferą mistrzostw świata skakał wspaniale, z iście polską brawurą i w nieskazitelnym stylu. Dla sportu polskiego sukces ten jest pięknym osiągnięciem, przedmiotem dumy i podziwu.

Brawo, Staszek!

— Kongres Międzynarodowej Federacji Narciarskiej, który obradował z okazji mistrzostw w Helsinkach, powierzył organizację mistrzostw świata w r. 1939 Polsce. Ustalono, że mistrzostwa odbędą się w Zakopanem 13—19 lutego 1939. Wybory do nowego zarządu Federacji dały następujące wyniki: prezesem wybrano Oestergarda (Norwegia), wiceprezesami hr. Hamiltona (Szwecja) i hr. Monacosso (Włochy). Do zarządu wszedł również wiceminister Bobkowski, prezes PZN. ciarskich.

— Mistrzostwa F. I. S. 1939 r. nosić będą wyjątkowy charakter jako ostatnia wielka próba sił przed olimpiadą zimową 1940 r., nadto w świetle ostatnich uchwał kongresu w Helsinkach olimpiada ta przedstawia się nader niepewnie, wobec wrogiego stanowiska wielu państw wobec Japonii, organizatorki Olimpiady 1940 r.

Jeśli więc olimpiada zimowa do skutku nie dojdzie w 1940 r. rolę jej przejmą niejako mistrzostwa w Zakopanem 1939 roku, a połączenie ich z mistrzostwami świata w hokeju na lodzie i jeździe figurowej na lodzie nada im charakter zupełnie wyjątkowej imprezy.

Stanowić one będą pierwszorzędny atut w propagandzie turystycznej Polski. Atut ten bezwzględnie domaga się pełnego wykorzystania.

NA FRONCIE BOKSERSKIM

Po ostatnich meczach w drużynowych bokserskich mistrzostwach Polski (Ruch — Warta 10:6 i HCF — Flota 10:6) tabelka rozgrywek przedstawia się następująco: 1) Warta 6 pkt. st. walk 42:22, 2) Ruch 6 pkt. st. walk 34:80, 3) HCP 4 pkt. st. walk 31:33, 4) Flota 0 pkt. st. walk 21:43.

Poza Flotą, wszystkie pozostałe trzy kluby mają jeszcze szanse na zdobycie pierwszego miejsca w mistrzostwie. Ruch ma wprawdzie tyle samo punktów co i Warta, ale znajduje się w gorszej sytuacji, gdyż oba pozostałe mecze rozgrywa na obcym terenie.

— W okręgach odbywają się mistrzostwa indywidualne bokserów do tytułu mistrzów Polski.

— Najlepszy bokser nasz Chmielewski opuścił w tych dniach kraj, udając się do Ameryki, gdzie podpisał kontrakt ze Zbyszkiem Cyganiewiczem, jako menażerem.

Świętości nie szargać!

Biuletyn Okręgu Stołecznego Związku Legionistów w najświeższym swoim numerze ogłasza następujące oświadczenie:

„Legioniści stolicy, wstrząśnięci do głębi wieścią o niesłychanej prowokacji, obrażeni w swoich najświętszych uczuciach, ślą serdeczne wyrazy sympatii i solidarności oficerom wileńskim, którzy odruchowo i doraźnie zareagowali na czyn prowokatorów endeckich, karcąc ich, jak przystało i jak na to zasłużyli.

Smutnej sławy „bohaterom" wileńskiej prowokacji wyrażamy pogardę i, choć ślina „zaplutych karłów" nie może oczywiście dosięgnąć nawet stóp posągu Wielkiego Marszałka, ufamy, że Sąd Rzeczypospolitej z przykładną surowością ukarze niecnych warchołów, godnych spadkobierców dawnego warcholstwa, które zgubiło Polskę.

Ewentualnym zaś naśladowcom czy obrońcom panów Zwierzyńskich, Cywińskich et consortes oświadczamy, że gotowi jesteśmy zapomnieć niejedno w przeszłości i dążymy szczerze do zjednoczenia, ale... „świętości nie szargać"! — i precz z brudnymi łapami od świetlanej postaci Józefa Piłsudskiego, którego wielkość nie mieści się i nie zmieści się nigdy w waszych maleńkich duszyczkach!

W przeciwnym razie tymi samymi rękami, które gotowe są zawsze uścisnąć przyjaźnie każdą wyciągniętą ku nim dłoń polską — połamiemy wam kości aż trzask pójdzie po całej Polsce"!

8.000 dzieci na koloniach Federacji PZOO

Pomimo że zimowa szaruga, nie nastraja do myślenia o lecie, Wydział Pracy Społecznej Federacji P. Z. O. O., opracował już całkowity program akcji kolonijnej na lata b. r.

W roku bieżącym z kolonii i półkolonii organizowanych przez Federację będzie mogło skorzystać przeszło 8000 dzieci b. wojskowych, a pani pułk. Zagórska, nie traci nadziei, że cyfrę dzieci da się nawet powiększyć.

Poszczególne punkty kolonijne przewidziane jako miejsca wypoczynkowe w roku bieżącym przedstawiają się jak następuje:

Jastrzębia Góra — położona nad morzem, grunt piaszczysty, zalesiony. Buduje się tam obecnie specjalne pomieszczenia kolonijne, według planów zaleconych przez Ministerstwo Opieki Społecznej. W planach prócz budynków przewidziano również urządzenia rozrywkowe. Z kolonii korzystać będzie 200 dzieci przez 2 miesiące.

Mosty-Mechliuki — piaszczysta zalesiona miejscowość położona nad morzem. Dzieci mieszkać będą w budynkach wynajętych i przystosowanych do potrzeb kolonijnych. Ilość miejsc przewidziana jest na 200 dzieci przez dwa sezony.

Sopoty. Kolonia mieścić się będzie w dużym murowanym budynku położonym niedaleko wybrzeża. Warunki mieszkaniowe i sanitarne bardzo dobre. Korzystać z kolonii będzie 200 dziewcząt.

Nowy Targ — miejscowość położona nad Zatoką Gdańską. Dzieci mieszkać będą w dostosowanych do potrzeb kolonijnych budynkach pokoszarowych. Z kolonii korzystać będzie 200 chłopców.

Kowaniec. Poza dwoma willami, rozpoczęto obecnie budowę trzeciej, która wykończona ma być z wiosną. W tych trzech willach znajdzie pomieszczenie 600 dzieci.

Mosty nad Niemnem — miejscowość położona nad brzegiem Niemna w lesie iglastym. Dzieci mieszkać będą w wynajętej na ten cel szkole.

Sroki nad Niemnem — miejscowość położona obok Mostów. Te same warunki klimatyczne. Dzieci mieszkać będą w wynajętym na ten cel budynku szkolnym.

Orla nad Niemnem — miejscowość, okolica i teren przypominają Druskieniki. Dzieci mieszkać będą w specjalnie na ten cel budowanych pomieszczeniach. Budynki kolonijne są już na ukończeniu i mają być gotowe z wiosną.

Serwy — miejscowość położona nad jeziorem tej samej nazwy, jednym z jezior augustowskich. Dzieci mieszkać będą w specjalnie na ten cel wynajętym domu wypoczynkowym.

Radość. Dzieci mieszkać będą w specjalnie na ten cel przygotowanych budynkach federacyjnych.

Otwock. Dzieci korzystać będą z terenów będących własnością federacji.

Sufczyn. Dzieci korzystać będą w majątku tej nazwy w budynkach wydzierżawionych.

Pominąwszy oczywiście te wypadki w których dzieci całkowicie zwolnione z opłat za pobyt w koloniach, aktualną jest kwestia takiej kalkulacji cen, aby rodzice wysyłając dzieci na lato, nie nadwyrężali sobie nadmiernie budżetów domowych. W tej chwili nie można jeszcze dokładnie określić wiele będzie kosztował pobyt na koloniach, jednak dowiadujemy się, że koszt pobytu na koloniach Federacji będzie w tym roku niższy niż w roku zeszłym.

Poza programem prac kolonijnych, opracowany został również program prac półkolonii. Między innymi będą one prowadzone przy koloniach nadmorskich.

Z Okręgu Stołecznego POW

Do Zarządu Stołecznego Zw. Peowiaków dokooptowani zostali: ob. Słoński Tadeusz do załatwiania spraw zleconych przez prezesa Okręgu i ob. Kosowicz Wacław do prac, związanych z gospodarką finansową Okręgu.

Uchwałą plenarnego zebrania Koła Warszawa Północ, został dokooptowany do Zarządu Koła W-wa Północ ob. Kawczyński Feliks, któremu równocześnie został powierzony referat organizacyjny Koła.

Na wniosek Zarządu Koła Warszawa Południe Zarząd Okręgu Stołecznego zwolnił z obowiązku komendanta Placówki ob. Mieścickiego Antoniego i zamianował na jego miejsce komendantem Placówki ob. Sierpińskiego Władysława oraz zamianował komendantem ponownie zorganizowanej Placówki Nr. 11 ob. Mroczkowskiego Karola.

Konferencja oświatowa legionistów

W dn. 26 lutego b. r. odbyła się w świetlicy Federacji P. Z. O. O. w Warszawie konferencja (odprawa) referentów kulturalno-społecznych oddziałów i placówek Wojew. Okręgu Warszawskiego Zw. Leg. Pol.

Po zagajeniu konferencji przez przewodniczącego Komisji kulturalno-społecznej Z. Sowińskiego zebrani ze wszystkich oddziałów i placówek kierownicy społ. wysłuchali dłuższego przemówienia programowego prezesa Zarządu Okręgu mec. Radlickiego na temat „Najaktualniejsze zagadnienia naszego Związku w chwili obecnej" oraz referatu kpt. Znamirowskiego na temat „Praca kulturalno-społeczna w naszych oddziałach".

Po bardzo ożywionej dyskusji nad tezami referatu, w której zabierali głos kilkakrotnie wszyscy referenci z poszczególnych oddziałów i placówek, zakończono konferencję późnym wieczorem.

Na konferencji byli obecni w charakterze gości delegaci Zarządu Głównego Federacji i Zarządu Wojew. Okręgu Warsz. P. O. W.

Ci, co odeszli...

Koło legionowe „Czwartaków" we Lwowie poniosło w ostatnich tygodniach duże straty.

Z końcem stycznia zmarł po krótkiej chorobie naczelnik Wydziału osobowego lwowskiego Kuratorium ś. p. Władysław Zajdler — w ostatnich zaś dniach oddał ducha płk. dypl. Kazimierz Szydłowski, komendant Koła i szef sztabu D. O. K. Lwów.

Obaj w sile wieku, gdyż ledwie 40-stkę przekroczyli, obaj zasłużeni niepodległościowcy i żołnierze Polski powstającej.

Obaj też pełni zasług w pracy zawodowej i społecznej i wierni towarzysze pozostałych Czwartaków.

Nie odeszli na jeden krok od tradycyj żołnierskich tych Czwartaków, co to pod komendą pułkownika Estki w napoleońskich zmaganiach duży udział wzięli i tych, którzy w nocy listopadowej pierwsi stanęli w płomieniach rewolucji, a potem w chwale i zlasku znaczyli historię polskiego żołnierza pod Olszynką, Dębami i Ostrołęką. I kiedy tamci nie z własnej winy opuszczali Polskę z pieśnią „Tysiąc walecznych", w szeregach czwartackich, które z pieśnią strzelecką „Hej strzelcy wraz" i pod strzeleckimi sztandarami, wkraczali do wyzwalającej się Polski — byli ci, których nie dawno odprowadziliśmy na wieczny odpoczynek.

Zaledwie lat 20 liczył Władysław Zajdler, gdy wszedł w szeregi 4 p. t. Leg. Pol. Przed tym, bo już od 1911 r. był w szeregach organizacji Młodzieży Narodowej w Krakowie, a także w Związku Strzeleckim, w okresie zaś 1914 na 1915 phzeszed. szkołę „Wolnego Strzelca" w Warszawie.

Później w Legionach służył w 4 p. p. i odbył w nim całą kampanię, a po kryzysie przysięgowym był w P. O. W. w Chełmie, skąd pochodził.

Z Leionów wyszedł jako sierżant i w tej szarży przebył wojnę do 1931 r. Potem kończył studia Uniwersyckie, został nauczycielem gimnazjum a od r. 1935 naczelnikiem biura personalnego w Kuratorium w Równem i we Lwowie.

W ogromie swojej pracy zawodowej, pamiętał zawsze o towarzyszach broni, z którymi młode lata poświęcił dla Państwa. Czynny na terenie Koła Czwartaków, chętny w przyjściu z pomocą, nieraz naraził się na krytykę i niezadowolenie innych, mało jednak kto wiedział, że po wojennych trudach, serce jego nie w porządku, i to go wreszcie oddało ziemi. Zmarł nagle, pozostawił żonę i czworo dzieci w szkołach.

S. p. Zajdlera żegnał imieniem Czwartaków ppłk. Zygmuntowicz. Pogrzeb odbył się w Chełmie, dokąd zwłoki przewieziono.

*

W niespełna dwa tygodnie później — żałobą dotknięci znowu zostali „Czwartacy" lwowscy. Oczy zamknął ich komendant Koła, płk. dypl. Kazimierz Szydłowski.

Przez kilka lat ostatnich we Lwowie, jako szef Sztabu D. O. K. dobrze znany tym, którzy kiedykolwiek i w jakichkolwiek sprawach zwracali się do niego.

Nie dla rozgłosu pracował. Ukryty w ogromie roboty żołnierskiej, — był duszą prac Korpusu a poza tym w mistrzowski sposób nastawiał inne zagadnienia społeczne.

W życiu swoim przeszedł wiele, jako uczeń gimnazjum w Kielcach, — skatowany był przez nauczyciela Snarskiego, znanego rusofila i prowokatora, a późniejszego organizatora jakichś „polskich" oddziałów w wojsku rosyjskim.

Przeniósł się do Częstochowy i w czasie feryj w 1914 r. gdy Strzelcy Piłsudskiego wkroczyli do Kielc, — wstąpił w ich szeregi, — licząc zaledwie lat 19.

Z batalionem zapasowym dostał się do II Brygady i tam całą kampanię karpacką przeszedł od szeregowca poczwszy. Wśród tych trudów w 1915 przechodzi do świeżo powstającego 4 p. p., gdzie trwa do okresu przysięgowego.

Zostaje oficerem, bierze udział w wszystkich bitwach pułku a, gdy Komendanta zabrakło, idzie z innymi do Beniaminowa, skąd w 1918 r. wydostaje się i natychmiast wchodzi do pracy w P. O. W.

Kraków — Kijów oto jego nowy szlak roboty niepodległościowej, w końcu zostaje adiutantem komendy P. O. W. w Rzeszowie.

Gdy wreszcie nadszedł listopad 1918, melduje się w komendzie w Krakowie i już 13 listopada z 5 p. p. Leg. Pol. śpieszy z odsieczą na Lwów. Walczy pod Przemyślem i wreszcie we Lwowie.

Dwukrotnie ranny, awansuje i otrzymuje wysokie odznaczenia wojskowe. Po wojnie w 1928 — dostaje się do Szkoły Sztabu Gen. i od tej chwili pracuje w sztabach.

Rzadkiej sumienności służbista i pracownik nie baczy na przykre konsekwencje z powodu ran, zaziębia się w jakiejś służbowej wyprawie i zapada w chorobę. Nie opuszcza swego stanowiska, nie leczy się, mając przed sobą tyle jeszcze do wykonania.

We Lwowe zostaje komendantem Koła Czwartaków, organizuje to Koło, ściąga b. towarzyszy broni, dopomaga w ciężkim ich położeniu, a nawet na kilka dni przed nagłym zgonem prowadzi obrady Zarządu Koła.

S. p. Kazimierz Szydłowski, żołnierz prawy i towarzysz najlepszy — odszedł zbyt wcześnie. Pozostawił żonę i synka nieletniego.

Zwłoki ś. p. Szydłowskiego spoczęły na Cmentarzu Obrońców Lwowa, pożegnane przez mjr. Czubа w imieniu Czwartaków.

Poświęcając pamięci zmarłych braci — Czwartaków to wspomnienie, przekazujemy dalszym pokoleniom dobrze zasłużone Ich imiona dla chwały i przykładu.

Z. Zygmuntowicz

Nad grobem ob. Rokity



Armia czynna poniosła dotkliwą stratę. W kwiecie wieku, bo przeżywszy zaledwie 47 lat, zmarł nagle w Berlinie, gdzie bawił z wycieczką na wystawie samochodowej ś. p. gen. Włodzimierz Maksymowicz - Raczyński, dowódca broni pancernej.

Zmarły był oficerem Pierwszej Brygady, do której zbiegł we wrześniu 1914 r. z armii austriackiej. Przebył całą kampanię legionową na froncie i Benjaminów, po tym w wojsku polskim doszedł do rangi generalskiej i połączonych z nią wysokich stanowisk.

Za trumną ś. p. gen. Maksymowicza-Raczyńskiego szli najwyżsi polscy wojskowi z Marszałkiem Śmigłym na czele, a minister wojny gen. Kasprzycki w mowie swojej nad grobem tak scharakteryzował tę piękną postać:

„Boleje nad tą stratą armia nasza i żegna go z bólem serdecznym.

My, koledzy i przyjaciele — przybici, oszołomieni ciosem — nie możemy zrozumieć, że nie ma już wśród nas obywatela Rokity, że zniknął na zawsze ten, z którym zetknięcie się w chwilach ciężkich było ulgą. Ulgą, którą niósł jego duch pogody i zapał, jego wiara i serdeczność.

Czyż nie będziemy zawsze ku niemu powracać myślą ze smutnym już teraz uśmiechem, z serdeczną jak dawniej myślą? Czy nie będzie zawsze dla nas przykładem tej pięknej harmonii twardego obowiązku żołnierza i obywatela, przepojonego wiarą i pogodą ducha — harmonii, która daje pewność najlepszych dla idei osiągnięć. Dowiódł tego swą pracą generał i obywatel Rokita.

Nie zapomnijmy tego przykładu!".

Legioniści formacji puławskiej



Zarząd Okręgu Stołecznego

Siedzą od lewej pp. Staszałek, Hrynkiewicz, Heinrich, Pastuszyński — stoją pp. Kubicki, Zawadzki, Lawandowski, Nerwiński

Okręg Stołeczny Związku Legionistów Polskich form. Puławskiej rozpoczął żywszą działalność w roku ubiegłym, po „odmłodzeniu" władz Okręgu.

Prace Zarządu podzielono na Sekcje: Ogólną, Kulturalno-Rozrywkową, Odznaczeniową, Propagandową i Pomocy Bezrobotnym.

Sekcja Ogólna usprawniła prace Sekretariatu, nawiązała żywy kontakt z członkami Okręgu przez częste zwoływanie ogólnych zebrań informacyjnych, oraz wydawanie miesięcznych biuletynów.

Nie posiadając własnego organu prasowego Sekcja Ogólna propaguje wśród członków organ Federacji „Naród i Wojsko", jako najbardziej odpowiedni tygodnik dla informowania ogółu kombatantów o wszelkich przejawach życia Organizacji oraz, życia społecznego i politycznego w Polsce.

Sekcja Kulturalno-Rozrywkowa, korzystając z pomocy ogółu członków i ofiarności pracowników Funduszu Pracy zwiększyła znacznie księgozbiór beletrystyczny, uruchamiając bibliotekę Okręgu, liczącą przeszło 500 dzieł wyborowych.

Powołano do życia **Podsekcję Świetlicową,** która współpracując z Komisją Świetlicową Reprezentacji Wschodu, unormowała życie świetlicowe, organizując cały szereg rozrywek godziwych, zaopatrując Świetlicę w radioodbiornik, gry, prasę i t. p. Poza tym organizowane są co pewien czas odczyty na tematy aktualne chwili bieżącej, a w każdą sobotę beztroskie i tanie zabawy, które cieszą się dużym powodzeniem.

Dnia 4 stycznia r. b. odbył się opłatek koleżeński przy licznym udziale członków Okręgu.

Nie zapominając o swych „milusińskich" zorganizowano dla „powszechniaczków" — dzieci członków Okręgu, konkurs wynikowych ocen szkolnych, wykorzystując na nagrody ofiarność księgarzy polskich w Warszawie, którzy na ten cel ofiarowali Związkowi dziesiątki pięknych książek i czasopism dziecięcych.

„Gwiazdka" również nie ominęła dziatwy. Wzięło w niej udział 150 dzieci, tańcząc i bawiąc się ochoczo. Kolacyjkę zafundował dziatwie Zarząd Gospodny Legionowej, a dary-słodycze rozdał dziatwie „Mikołaj" z Okręgu, przy współudziale członkiń niedawno zorganizowanego Koła Pań.

Gospoda Legionistów Polskich formacji Puławskiej uruchomiła dla dzieci w wieku od lat 7-miu do 14-tu Świetlicę, czynną 4 dni w tygodniu, gdzie dzieci nasze otrzymują posiłki, pomoce szkolne i pomoc nauczycielską w naukach bezpłatnie.

Poza dwoma odrębnie zorganizowanymi zabawami, które dawniej się odbyły **Sekcja Rozrywkowa** zorganizowała w dniu 26. lutego b. r. w tejże Gospodzie zabawę taneczną dla członków i gości, oraz przystąpiła do zorganizowania turnieju szachowego, z pięknymi nagrodami.

Zorganizowano zespół chóralny i zespół instrumentalny, który po małemku zaznacza swą linę rozwojową, gdyż trzeba walczyć z przeszkodami braku pianina, podręczników, instrumentów i t. d.

Sekcja Odznaczeniowa miała za zadanie kierowanie jeszcze do Komitetu wniosków na odznaczenia niepodległościowe, opracowując je jako nowo zgłaszane, bądź w formie rekursów; interweniując poza tym na prośby członków o zbadanie losów wniosków już do Komitetu przesłanych, a niezdecydowanych.

W związku z tym, wyjednano cenne ułatwienie w Archiwum Wojskowym, w sprawie szybszego wydawania naszym członkom zaświadczeń o przebiegu służby w formacjach legionowych.

Ułatwiono członkom nabywanie odznaki I Legionu Polskiego, zabiegając o nadanie im również odznaczeń francuskich „Interallée" i „Comerativ", która to akcja nie została wyczerpana.

Sekcja Pomocy Bezrobotnym nawiązała przede wszystkich kontakt z Referatem Pracy Funduszu Pracy, oraz Sekcją Pomocy Społecznej Federacji P. Z. O. O., ułatwiając zatrudnienie członków, bądź też udzielanie im pomocy żywnościowej, odzieżowej i t. p.

Czynione są wywiady w szeregu instytucji w sprawie wakujących miejsc pracy i tam bezpośrednio kieruje się bezrobotnych, uwieńczając niejednokrotnie trudy wynikiem pozytywnym.

Zarząd usilnie poparł inicjatywę MSWojsk w sprawie pogłębiania przygotowania wojennego i zwiększenia gotowości bojowej obywateli Państwa przez tworzenie oddziałów wojskowych Obrony Narodowej.

Należy również z uznaniem podkreślić wysiłki Zarządu Okręgu i członków Związku w kierunku szerzenia ujęcia sprawy pomocy Armii w jej dozbrojeniu. Mianowicie zebranie ogólne członków Związku, odbyte dnia 31 października 1937 r., uchwaliło jednogłośnie przystąpić do jak najszybszego zorganizowania na terenie całej Rzeczypospolitej zbiórki złomu metali dla celów obrony Państwa.

Na zapoczątkowanie zbiórki, oddano do dyspozycji Naczelnego Wodza 2.000 kg. złomu, zebranego wśród członków bezpośrednio po przyjęciu uchwały.

Realizację tej uchwały utrudnia podobna akcja podjęta przez organizacje pokrewne, jak: Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Strzelecki, Związek Legionistów i t. d., — w obec czego Zarząd Okręgu Stołecznego Związku Legionistów Polskich formacji Puławskiej apeluje do Zarządu Głównego Federacji P. Z. O. O., aby wobec tak dojrzałej już akcji w tym kierunku, skonsolidował tę akcję przez powołanie do życia Komitetu Planowej Akcji Zbiórki Złomu na cele Obrony Państwa, zwołując ogólne zebranie delegatów Związków i organizacji b. wojskowych i delegatów tych organizacji, które podobną akcję już zainicjowały.

Hieronim Heinrich
p. o. prezesa Okręgu

Z. O. R.

KOŁO WARSZAWSKIE

W dniu 8 b. m. odbędzie się w Warszawie w lokalu przy ul. Mazowieckiej, walne zebranie nowootwartego warszawskiego Okręgu Z. O. R., na którym dokonany będzie wybór władz okręgu.

UTWORZENIE OKRĘGU MORSKIEGO

Dnia 28 stycznia przy szczelnie zapełnionej sali Hotelu Centralnego odbyło się walne zebranie gdyńskiego koła Związku Oficerów Rez.

Po otwarciu posiedzenia przez prezesa Koła kpt. rez. Jęczkowiaka przewodnictwo zebrania objął dyrektor Urzędu Morskiego inż. Łęgowski. Po zdadniu wyczerpującego sprawozania z działalności Koła za rok 1937 przez prezesa Koła i uchwaleniu absolutorium dla ustępującego zarządu, zabierali kolejno głos pp. kontradmirał Unrug — kmdr. Frankowski oraz płk. Hoszowski, wzywając zebranych do dalszej intensywnej pracy na polu szkolenia rezerw wespół z armią czynną.

Życzenia dalszej owocnej pracy dla Koła złożył prezes podokręgu Federacji P. Z. O. O. mjr. dypl. Ruszczyc, a przewodniczący zebrania dyr. Łęgowski odczytał depesze od zarządu głównego Z. O. R. z Warszawy i kilkoletniego b. prezesa Koła dyr. Bergera. Sprawozdanie prezesa zakończono trzykrotnym okrzykiem na cześć armii.

Wyboru władz Koła na rok następny dokonano przez aklamację. Prezesem Koła poraz czwarty wybrano kpt. rez. Jęczkowiaka. Na wiceprezesów wybrani zostali: pp. Czesław Nowacki — Nagler i Grzybowicz. Do zarządu weszli pp. Ziółkowski, Jurkiewicz, Pietruszka, Jagodziński, Legocki, Powałowski, Kostrz, Kniaziew, Moszyński, zastępcy: Rożkowski, Kinowski i Hammer.

Do komisji rewizyjnej weszli pp. Żyłkowski, Langiewicz, Luksemburg i Małecki.

„Bratnią Pomoc" będą tworzyli pp. Grabowski, Walewski, Michalewski, Michalski, Blichiewicz i Zygmunt Pernak.

Następnie uchwalono proponowany przez ustępujący zarząd budżet na rok 1938 i wybrano 17 delegatów na walny zjazd delegatów kół okręgu.

W wolnych głosach poruszano sprawy dalszego wyszkolenia, a rejent Chudziński w serdecznych słowach pożegnał kpt. Remiszewskiego, który niedługo zmuszony będzie wskutek, przeniesienia opuścić Gdynię. Burza oklasków była podzięką za jego długoletnią pracę w Kole.

KOŁO W LIPNIE

W niedzielę 27 lutego b. r., w sali posiedzeń Powiat. Związku Samorządowego, odbyło się w Lipnie walne zgromadzenie członków Koła Powiatowego ZOR. przy uczestnictwie z górą 80 oficerów i podchorążych rez. z terenu powiatu.

Zgromadzenie zagaił prezes ustępującego Zarządu Koła, po czym przedstawiciel Włocławskiego pułku piechoty zapoznał obecnych z nowymi rozkazami, dotyczącymi zasad doskonalenia oficerów rez. i zapowiedział, że przynajmniej raz w miesiącu będą urządzane ćwiczenia terenowe, a raz zebrania świetlicowe. Na jedne i na drugie przybywać będą instruktorzy względnie wykładowcy.

Po wyborze przewodniczącego zgromadzenia, którym został prezes Zarządu Powiatowego Federacji P. Z. O. O. kpt. Panek, przystąpiono do rozpatrywania poszczególnych punktów porządku obrad. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej, udzielono absolutorium ustępującemu Zarządowi i wybrano nowy w składzie: pp. kpt. dr Maciejewski, kpt. Panek, porucznicy: mgr. Sosik, inż. Prądzyński, dr Ridel — prof. Opolski, dyr. Boniecki, oraz podchorąż. lek. dr. Zaborowski.

Przyjęto z zadowoleniem do wiadomości zarządzenie Szefa Departamentu Intendentury M. S. Wojsk. o możliwości nabywania przez oficerów i podchorążych rez. sukna na umundurowanie w składnicy mundurowej w Warszawie, ułatwi to bowiem zaopatrzenie wszystkich oficerów i podchorążych rez. i st. sp., w mundury najnowszego wzoru.

Rozpatrując program pracy na rok 1938 ustalono, że wszyscy oficerowie i podoficerowie rez będą brali udział w pracach własnej organizacji oraz Związku Rezerwistów, Związku Strzeleckiego lub Związku Harcerstwa Polskiego — bądź to w charakterze instruktorów; komendantów, nadto kierowników wychowania społecznego i obywatelskiego; gdyż Związek Oficerów Rez. powinien w myśl przepisów Statutu i życzeń Marszałka Śmigłego-Rydza stać się w każdym powiecie ośrodkiem wytężonej pracy w kierunku przygotowania wszystkich obywateli do obrony Państwa.

Oficerowie w st. sp.

Zjazd prezesów

W dniu 6 marca b. r. odbędzie się zjazd Prezesów wszystkich Okręgów Związku oficerów W. P. w st. sp. dla omówienia: a) projektu ustawy posła Ostafina uchwalonego przez Senat, b) projektu ustawy o uposażeniu emerytalnym osób wojskowych, zdążającego do wyrównania różnic w uposażeniu i do wyłączenia wojskowych w osobną grupę emerytalną, c) wytycznych dalszej działalności Związku.

Zarząd Okręgu będzie stał się, ażeby Zjazd wyłonił delegację, którąby w obecności przedstawicieli ciał ustawodawczych przedłożyła postulaty Związku u Rządu.

Sukno na umundurowanie

Na podstawie zarządzenia M. S. Wojsk. Dep. Int. Nr. 5220 — 15-Mund. z dnia 27. 12. 1937 oficerowie st. sp. mogą zakupić sukno na umundurowanie w cenie za 1 mtr. (wraz zprzesyłką): na pelerynę (4.35 m.) zł. 12.32; na płaszcz (3.30 m.) khaki zł. 13.13; na płaszcz stal.-nieb. zł. 12.85; na mundur (kurtka 1.90 m., spodnie 1.10 m.) khaki zł. 11.03; na mundur stal.-nieb. zł. 10.73. W nawiasach są podane przeciętnie potrzebne ilości metrów.

Reflektujący winni wpłacić całą należną kwotę czekiem na konto P. K. O. Nr. 30.400 Centralnej Księgowości Ministerstwa Skarbu na wznowienie kredytów budżetu M. S. Wojsk. dział 1-3 do dyspozycji Kierownika Zaopatrzenia Int. z powołaniem się na zarządzenie M. S. Wojsk., jak wyżej podano.

Odcinek wpłaty należy dołączyć do imiennego zamówienia, które winno zawierać stopień wojskowy, imię i nazwisko, adres, przynależność do P. K. U., ilość każdego rodzaju zamówionego sukna, datę i podpis zamawiającego. Zamówienie należy adresować do Zarządcy Składnicy Mundurowej w Warszawie przez właściwą Powiatową Komendę Uzupełnień w terminie najpóźniej do dnia 28. 4. 1938 r.

Zamówione sukno będzie wysyłane wprost pod adresem zamawiającego w miarę postępu produkcji sukna i zależnie od ilości zamówień.

ZWIĄZEK B. OCHOTNIKÓW WP.

Nowo utworzone Oddziały

ŁOMŻA

W obecności 43 osób i delegata Zarządu Głównego, sekretarza generalnego p. Wiktora Choińskiego organizator Oddziału p. Henryk Zwada zapoznał zebranych ze statutem Związku, po czym przystąpiono do wyboru władz Oddziału.

Skład nowego Zarządu przedstawia się następująco: prezes — kpt. Szymański Wacław, członkowie Zarządu Bronowicz Kazimierz, Sarosiek Feliks, Zwada Henryk, Obszyński Jan i Rudzki Wiktor.

WYSZKÓW

Dnia 9 b. m. odbyło się w Wyszkowie zebranie organizacyjne b. ochotników wojennych. Jako delegat Zarządu Głównego Związku b. Ochotn. A. P. brał udział w obradach p. Al. Sokołowski. Obrady toczyły się w podniosłym nastroju przy licznym udziale b. ochotników. Jednogłośnie wybrano Zarząd nowego Oddziału, po czym po wysłaniu depesz hołdowniczych zebranie zakończono.

Nowym Oddziałom życzymy powodzenia w pracy.



Uczestnicy zebrania w Wyszkowie

Ku czci 1863 r.

STANISŁAWÓW

W wigilię 75 rocznicy Powstania Styczniowego odbył się uroczysty wieczór w świetlicy związkowej, poświęcony bohaterom powstania 1863 r., na którym przemówienie wygłosił kol. prof. Bagier. Za dusze poległych i zmarłych powstańców odprawione zostało nabożeństwo żałobne w obecności przedstawicieli władz państwowych, wojskowych, samorządowych, bratnich związków i społeczeństwa miejscowego.

Dnia 2 lutego udała się do Worochty delegacja Oddziału w osobach kol. Skotnickiego, Piskozuba i Tahina i złożyła mieszkającemu tam 98-letniemu weteranowi Golczewskiemu wyrazy hołdu z równoczesnym oznajmieniem o nadaniu Mu członkowstwa honorowego Związku.

GDYNIA — ORŁOWO

Oddział Zw. b. Ochotników A. P. w Gdyni — Orłowie urządził uroczysty obchód 75 rocznicy Powstania Styczniowego. Był to jedyny obchód, urządzony na terenie Gdyni. Mieszkańcy miasta zostali zawiadomieni z ambon o uroczystej akademii w kinie „Miraż", członków, ze względu na krótki czas, wezwano specjalną kurendą. Publiczność wypełniła szczelnie salę, po czym wiceprezes Oddziału kol. Przybylski wygłosił dłuższe przemówienie. Następnie p. Stefanowska odczytała wyjątki z pism Marszałka Piłsudskiego i zadeklamowała okolicznościowy wiersz. Równie udatnie wypadły deklamacje, wygłoszone przez dzieci członków Oddziału. Na zakończenie kol. Przybylski wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzplitej, Prezydenta Mościckiego oraz Naczelnegi Wodza. Na zakończenie odśpiewano „Rotę" i orkeistra odegrała hymn narodowy.

ZAWIERCIE

Aby czynem, nie tylko słowami, uczcić rocznicę powstania, oddział w Zawierciu uporządkował zaniedbaną mogiłę powstańców pod Kuźlicą. Dnia 22 stycznia, po uroczystym nabożeństwie żałobnym, uformował się pochód z orkiestrą Zw. b. ochotników A. P. na czele, który skierował się w stronę mogiły powstańców, gdzie złożono wieńce o barwach niepodległościowych, a orkiestra odegrała hymn narodowy. Do zebranej publiczności przemówił prezes kol. Laskowski, po czym po odegraniu marsza żałobnego, zebrani rozeszli się.



Ochotnicy z Zawiercia przy mogile powstańców

Z walnych zgromadzeń

ZDOŁBUNÓW

W dniu 12 grudnia 1937 r. odbyło się w Zdołbunowie walne zebranie członków Zw. b. Ochotn. A. P. w lokalu świetlicy Polskiego Czerwonego Krzyża, gdzie zgromadziło się 38 osób. Przewodniczył obradom por. Rutkowski.

Wstępne przemówienia wygłosili: Karwosiński Sylwester i Maryniak Michał, incjator założenia Oddziału Zw. b. Ochotn. A. P. w Zdołbunowie. Po przywitaniu zgromadzonych w imieniu Związku Podoficerów i P. C. K., kol. Maryniak złożył życzenia jak najowocniejszych obrad.

W dalszym ciągu obrad odczytano statut i zapoznano się z materiałem organizacyjnym, po czym, po ożywionej dyskusji, przystąpiono do wyborów Zarządu.

Zostali wybrani jednogłośnie: kol. por. Rutkowski — prezes, kol. M. Maryniak — wiceprezes, kol. St. Jezierski — sekretarz, kol. Kochańska— skarbnik, kol. Wit. Piasecki — skarbnik, kol. Matras — zastępca skarbn., kol. Kulczyński — zastępca.

Komisja Rewizyjna: Ziomek, Przybyło i Majer.

Po wyborach i wolnych wnioskach podpisano wspólną deklarację do O. Z. N.

Zebranie zakończono okrzykiem na cześć P. Prezydenta Rzplitej, P. Marszałka Śmigłego Rydza oraz Zarządu Głównego.

GRUDZIĄDZ

W niedzielę dn. 16 stycznia odbyło się Walne Zebranie Oddziału Zw. b. Ochotników A. P. w Grudziądzu. Sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu złożył prezes kol. Konrad Smoczyński. Sprawozdanie przyjęto bez dyskusji, poczym udzielono ustępującemu Zarządowi jednogłośnie absolutorium.

Do nowego Zarządu wybrano: kol. Henryka Wyznera, dyr. Ubezpieczalni Społ. na prezesa, Franciszka Śliwę na wiceprezesa, Zygmunta Kruszczyńskiego na sekretarza, Józefa Szrama na skarbnika, J. Pisarskiego na zcę sekretarza, Z. Rajpolda na zcę skarbnika.

Przemawiali: delegat Zarządu Głównego, przybyły z Warszawy kol. Aleksander Sokołowski, redaktor „Dnia Grudziądzkiego" Franciszek Myśliński oraz komendant powiatowej Federacji P. Z. O. O. por. Oczachowski.

ZWARDOŃ

Dnia 30 stycznia odbyło się w Zwardoniu walne zgromadzenie Oddziału Zw. b. Ochotników A. P., na którym wybrano nowy Zarząd w następującym składzie: prezes — Muszyński Kazimierz, wiceprezes — Radochoński Mikołaj, sekretarz — Radwan Karol, skarbnik — Soblik Józef. Komisja Rewizyjna — Opałko Karol, Helak Stefan, Tyc Józef.

W toku dyskusji poruszono sprawę utworzenia regionalnego warsztatu pracy — koszykarstwa celem zatrudnienia bezrobotnych.

IWONICZ-ZDRÓJ

W dniu 23 stycznia br. w Iwoniczu-Zdroju odbyło się walne zebranie Oddziału Związku b. Ochotników WP w sali Urzędu Gromadzkiego, na którym wybrano nowy Zarząd Związku. Wybrani zostali: prezesem Józef Fryc, wiceprezesem A. Węgrzyn, sekretarzem: Adam Trzyna, skarbnikiem: Paweł Nycz, referentem wyszkolenia wojskowego: Andrzej Szczepanik, referantem prasowym: Adam Trzyna.

KRZESZOWICE

Dnia 6 lutego 1938 r. odbyło się w Krzeszowicach walne zgromadzenie Oddziału Zw. b. Ochotników A. P., na którym wybrano nowy Zarząd w składzie następującym:

Prezes — Handzlik Kazimierz, wiceprezes — Tomaszewski Ignacy, sekretarz i skarbnik — Pieniążek Ignacy, zastępca skarb.nika — Kapusta Władysław.

Komisja Rewizyjna: Lorenc Zygmunt, Mudyna Jan i Wróbel Władysław.

Sekcja Bratniej Pomocy — Cholewa Józef i Łagan Adam.

Po omówieniu sprawy wykładów i przysposobienia wojskowego, jakoteż spraw ogólno-gospodarczych, ideowych i kulturalnych oraz pracy Sekcji Bratniej Pomocy, rozdzielono członkom bezrobotnym i biedniejszym artykuły spożywcze, oraz sweterki dla dzieci.

Kongres Legii inwalidów wojennych

W dniach 5-go, 6-go i 7-go b. m. odbędzie się w Warszawie kongres delegatów Legii Inwalidów Wojennych Wojsk Polskich im. gen. J. Sowińskiego, skupiającej w swoich szeregach wyłącznie inwalidów z wojska polskiego.

Kongres Legii, odbywający się raz na trzy lata, będzie w tym roku tymbardziej uroczysty, że mają w nim wziąć udział delegacje bratnich związków inwalidzkich z Rumunii i Łotwy.

W wigilię Kongresu 5 b. m. o godz. 18-tej odbędzie się złożenie wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza, a o 19-ej nastąpi marsz na Zamek w celu złożenia hołdu Panu Prezydentowi Rzplitej i wręczenia Mu artystycznie wykonanego ślubowania inwalidów polskich wraz z odznaką organizacyjną.

Dnia następnego, t. j. w niedzielę Kongres rozpocznie się nabożeństwem w historycznym kościółku św. Wawrzyńca na Woli, celebrowanym przez ks. biskupa polowego Gawlinę. Nabożeństwo to ma być transmitowane przez rozgłośnię warszawską na całą Polskę o godz. 9-ej.

Po złożeniu wieńca przed płytą gen. Józefa Sowińskiego, ufundowaną przez Legię w roku 1930 i pomnikiem Patrona Legii Zjazd autokarami uda się na plac na Rozdrożu. O godz. 11 złożenie wieńca w Belwederze a następnie na ul. Klonową do siedziby Naczelnego Wodza, w celu wręczenia adresu hołdowniczego i odznaki organizacyjnej.

Punktualnie o godz. 13 w południe odbędzie się uroczyste otwarcie Zjazdu, podczas którego ma nastąpić ogłoszenie deklaracji ideowej.

ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW

Okólnik Zarządu Głównego Nr 3/38

Z datą 1-go marca ukazał się i został rozesłany wszystkim ogniwom Z. R. i R. R. okólnik Zarządu Głównego Nr. 3/38.

Na wstępie okólnik przynosi podziękowanie Zarządu Głównego dla szeregu działaczy Z. R., ustępujących po paroletniej i owocnej pracy ze swych stanowisk. Dziewiętnasta seria dyplomów zułowskich zawiera 19 pozycyj (od Nr. 902 do Nr. 920). Normalny w każdym okólniku dział personalny przynosi zatwierdzenia, zwolnienia, kooptacje i przesunięcia na szczeblach okręgowych, podokręgowych, powiatowych i grodzkich. Z kolei punkt 4-ty okólnika omawia zagadnienia emigracji, kolonii i dostępu do surowców, jako jedną z najbardziej żywotnych spraw Polski dzisiejszej. W konkluzji zarząd wzywa wszystkie ogniwa organizacyjne do wszczęcia akcji uświadamiającej o tych potrzebach oraz do inicjowania placówek gospodarczych. Punkt następny obejmuje plan pracy wychowania obywatelskiego na najbliższe miesiące: marzec i kwiecień wraz z wykazem przypadających w tych miesiącach rocznic historycznych.

Ponadto okólnik zawiera szereg punktów natury wewnętrzno-organizacyjnej, a jako punkt ostatni podziękowanie dla patroli narciarskich Z. R. które odniosły sukcesy w Marszu Huculskim Szlakiem Drugiej Brygady.

Jako załącznik do omawianego okólnika podany został obszerny wykaz utworów scenicznych o podkładzie społeczno-narodowym, jako materiałów do wykorzystania przy urządzaniu amatorskich przedstawień teatralnych. Przy każdym wydawnictwie podana została cena utworu.

„Wojna" rezerwy stołecznej na Żeraniu

W dniu 27. II. r. b. Komenda Grodzka W-wa Śródmieście Z. R. zorganizowała dla swych członków ćwiczenia bojowe w polu. Ćwiczenia te odbyły się na trasie Pelcowizna — Żerań i trwały od godz. 10 do 15-tej. Brały w nich udział oddziały kompletnie umundurowane i uzbrojone z następujących Kół Z. R.: 41 Ministerstwo Skarbu, 40 Szpitalnictwo, 38 Elektrownia Miej., i 26 Inspekcja Handlowa. Służbę sanitarną pełnili rezerwiści z Koła Nr. 40 Wydz. Szpitalnictwa.



O godz. 13-tej padły pierwsze strzały...

Ćwiczenia odbyły się w obecności Kom. Okr. Stoł. ppłk. Z. Krudowskiego i kpt. sł. cz. Konasiewicza. Kierownikiem ćwiczeń był por. Marczyński komendant grodzki.

Po rozdzieleniu się, na miejscu, oddziałów na „czerwonych" nacierających i „niebieskich" obrona — „czerwoni pod dowództwem ppor. Fangrata poszli parę kilometrów w kierunkiem północnym szykować się do natarcia, „niebiescy" natomiast pod dow. por. Załęskiego w szyku czat zwartych udali się w prawo od szosy modlińskiej zajmując pozycje obronne nad kanałem przy moście kolejowym.

O godz. 13-ej padły pierwsze strzały. Nieprzyjaciel się zbliżył i nawiązał kontakt. Z każdą minutą wzmaga się aktywność obu stron, budząc zaniepokojenie okolicznych mieszkańców, dotychczas spokojnie spacerujących.

Godz. 14-ta. Ostry gwizdek por. Marczyńskiego przerwał zapał rezerwistów, przejętych akcją bojową. Zwolna zbierają się oddziały na wyniosłe wzgórze, górujące nad terenem walki, by tu omówić szczegółowo przebyte ćwiczenia. Po odprawie nastąpił powrót do „obozu" na zasłużony smaczny żołnierski obiad, nad zorganizowaniem którego czuwał por. Iglikowski z Min. Skarbu wywiązując się świetnie z tego zadania. Po obiedzie i krótkim wypoczynku, rezerwiści zajawszy miejsca w samochodach ciężarowych, dostarczonych przez Koła Nr. 38 Elektrownia i 40 Min. Skarbu, wesoło z pieśnią żołnierską na ustach powrócili do Warszawy, by nazajutrz znów skromnie zająć miejsca przy swych warsztatach pracy.

Miła uroczystość w Zaszkowie

Z inicjatywy Koła Związku Rezerwistów w Zaszkowie, (pow. lwowski) — odbył się dnia 30 stycznia opłatek w tamt. domu ludowym.

W tej podniosłej uroczystości wzięły udział prócz Związku Rezerwistów wszystkie miejscowe organizacje polskie, jak: Tow. Szk. Lud., Zw. Strzel., („Orlęta" oraz drużyna sportowa), Ochot. Straż Poż. oraz rodziny tych organizacji.

Na uroczystość przybył z ramienia zarządu okręgu Z. R. i komendy okręgu Fed. PZOO i Zw. Rez. we Lwowie kpt. rez. Zarychta Paweł, witany owacyjnie przez miejscowe władze Z. R. i innych organizacji oraz licznie zebranych rezerwistów.

Po powitalnym przemówieniu prezesa Koła Z. R. kol. Orłowicza przemawiali kolejno: kol. Jaworski, ref. wych. obyw. Koła, p. Żółciński, prezes czytelni T. S. L., prezes Och. Straży Poż. oraz kpt. Zarychta, który w dłuższym przemówieniu wyraził w imieniu zarządu okr. Z. R. i komendy okr. Fed. PZOO i Z. R. duże zadowolenie z dotychczasowych wyników pracy Koła Z. R. W stosunkowo krótkim czasie swojej działalności, a mianowicie od kwietnia 1937 r. potrafiło Koło zaszkowskie silnie zamanifestować swoją żywotność i obecnie prowadzi innym organizacjom. Mówca zaznaczył, że rezerwiści — Polacy — pomimo ciężkich warunków życiowych — garną się do swego związku i spełniają gorliwie i z zapałem obowiązki, co świadczy o ich tężyźnie i uświadomieniu obywatelskim. W końcu oświadczył, że Koło Z. R. w Zaszkowie ma szczególnie szeroki zakres działania w miejscowości, w której Polacy stanowią zaledwie 1/3 część ogólnej ilości mieszkańców, oraz życzył Kołu Z. R. pomyślności i dalszej owocnej pracy dla podniesienia swej organizacji, a w szczególności ducha polskiego.

Uroczystość opłatka zakończyła się zabawą taneczną, przy dźwiękach własnej orkiestry tamt. Koła Z. R.

Okręgowa odprawa komendantów we Lwowie

6 lutego b. r. odbył komendant Federacji P. Z. O. O. i Zw. Rez. Okręgu Lwowskiego płk. dypl. s. s. Pieniążek — odprawę 30-tu powiatowych komendantów Federacji P. Z. O. O. i Z. R. i samodzielnych Kół Związku Rezerwistów VI Okręgu.

W odprawie uczestniczył delegat Komendy Głównej Federacji ppłk. dypl. s. s. Jagielski, przedstawiciel Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. mjr. Berger oraz Prezydium Zarządu VI. Okręgu i Zarządu Grodzkiego Z. R.

Sprawozdania złożone przez wszystkich komendantów wykazały duże postępy nie tylko w pracy wyszkoleniowej Kół wszystkich Związków rezerwy VI. Okręgu, ale też duży postęp około rozbudowy organizacyjnej Związku Rezerwistów; mimo trudności z jakimi borykają się Koła Z. R., zorganizowanych zostało w roku ubiegłym 30 nowych Kół w terenie, a ilość członków w Okręgu poważnie wzrosła.

Z relacyj komendantów wynika, że Koła Z. R. odczuwają dotkliwie brak odpowiednich świetlic i ich urządzeń jak radia, czasopism, krzeseł, stołów, opału oraz b. duże braki w umundurowaniu i obuwiu. Bo trzeba wiedzieć, że Związek Rezerwistów nie korzysta niemal zupełnie z jakichkolwiek subwencyj, ani nie prowadzi też żadnych przedsiębiorstw dochodowych, przez co zmuszony jest wszystkie potrzeby organizacyjne pokrywać wyłącznie z groszowych składek członkowskich; jedyną pomoc materiałową znajduje Z. R. u wojskowych organów P. W.

W dziedzinie współżycia z innymi organizacjami w terenie Związek Rezerwistów przoduje, albowiem nie masz odprawy lub innej sposobności z okazji której nie wskazywałby płk. Pieniążek w słowach gorących na jak najserdeczniejsze zacieśnianie węzłów współpracy i współżycia z bratnimi organizacjami, nakazując taktem i wyrozumiałością — jak poważnym rezerwistom przystoi — usuwać coraz rzadziej już spotykane nieporozumienia międzyorganizacyjne w terenie.

Bilans wyników pracy Kół Z. R. za ubiegły okres wyszkoleniowy przedstawia się w krótkości następująco:

W Okręgu odbyto ogółem — 1.665 zbiórek ćwiczebnych, z czego przypada:

Na ćwiczenie w terenie — 545 zbiórek, na zajęcia w świetlicy — 745, na ćwiczenia w strzelaniu — 204, na obchody i uroczystości — 167.

Zawody strzeleckie: a) o mistrzostwo Koła odbyło — 85 Kół, b) o mistrzostwo powiatu — 85 zespołów z Kół, c) o mistrzostwo Okręgu — 25 zespołów powiatowych.

Mistrzostwo Okręgu na rok 1937 zdobył zespół powiatu Lwów-miasto.

W obchodzie „Dnia Rezerwisty" w dniu 10. X. 1937 wzięło na terenie VI Okregu udział około 25.000 rezerwistów łącznie z rezerwistami w Z. R. niezrzeszonymi, którzy poczytali sobie za szczytny obowiązek w Dniu Rezerwisty wziąć udział i zamanifestować w ten sposób ducha żołnierza polskiego w rezerwie.

Odprawę zakończył płk. Pieniążek serdecznymi słowami podzięki za dotychczasową bezinteresowną, uczciwą a trudną pracę związkową oraz gorącym apelem do dalszej, jeszcze usilniejszej pracy nad kształtowaniem ducha żołnierskiego rezerwistów i nad ich szkoleniem.

Kurs społeczno-gospodarczy Z R. w Katowicach

W dniach 13 i 14 lutego 1938 r. odbył się w sali domu oświatowego w Katowicach z inicjatywy rady wychowania obywatelskiego Z. R. kurs przysposobienia społeczno-gospodarczego zorganizowany staraniem zarządu okręgu Śląskiego.

Celem tego kursu było zaznajomienie referentów powiatowych wych. obyw. i omówienie zadań, jakie stoją w tym zakresie przed zorganizowanymi masami rezerwistów polskich, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb Śląska.

Na program kursu złożyły się wykłady prelegentów delegowanych przez zarząd główny: prof. dr. Leona Władysława Biegeleisena, Bronisława Mateckiego, Jerzego Wengierowa, Henryka Zęcina i dr. Odrzywolskiego, oraz przedstawiciela zarządu okręgu Śląskiego prof. Kazimierza Webera.

Prof. Biegeleisen w wykładach swoich przedstawił strukturę gospodarstwa społecznego Polski, omawiając na tym tle zasadnicze wytyczne polskiej polityki ekonomicznej. W ramach tego wykładu szczególnie wyczerpujące omówienie znalazły zagadnienia polskiej polityki agrarnej i przemysłowej. Ponad to prof. Biegeleisen podał analizie najbardziej istotne zagadnienia polityki komunalnej, zatrzymując się szczególnie na gospodarce przedsiębiorstw samorządowych.

P. Matecki zaznajomił uczestników kursu z założeniami i celami polskiej polityki finansowej, dając równocześnie przegląd związanych z nią zagadnień polityki handlowej, w zakresie zdobywania rynków zagranicznych i wyznaczania kierunków handlu zagranicznego.

P. Wengierow omówił zagadnienia polityki społecznej ze szczególnym uwzględnieniem ustawodawstwa ochronnego pracy i ubezpieczeń społecznych.

P. Zęcin poruszył zagadnienie przysposobienia gospodarczego w związku z obroną kraju, zapoznając uczestników kursu z rozwijającym się ostatnio ruchem wzmagania sil gospodarczych kraju po przez systematyczne szkolenie jednostek do wykwalifikowanej pracy w przemyśle, rzemiośle i handlu.

Dr. Odrzywolski w wykładzie swoim omówił zagadnienia zdrowia i higieny publicznej w pracach Związku Rezerwistów.

Prof. Weber, jako przedstawiciel organizacji miejscowej, zajął się podsumowaniem wniosków wyprowadzonych przez poszczególnych prelegentów i na tym tle, uwzględniając możliwości lokalne, nakreślił plan konkretnych prac.

Kurs w Katowicach nie sprowadzał się do jednostronnych wykładów — bez udziału uczestników. Prelegenci po wykładach swoich udzielali odpowiedzi na zadawane im pytania, a dyskusja, która się w ten sposób rozwijała, przyczyniła się do pogłębienia poruszonych zagadnień.



Wykładowcy i uczestnicy katowickiego kursu

Zwycięskie patrole narciarskie ZR w tegorocznych marszach zimowych

Odbyły się już dwa wielkie wydarzenia doroczne: V-ty Marsz Huculskim Szlakiem Drugiej Brygady Legionów i III-ci Marsz zimowy Zułów — Wilno. Tak jak w latach poprzednich stanęły do walki i w tym roku najlepsze zespoły narciarskie Związku Rezerwistów. Wspaniałe zwycięstwa w latach poprzednich (pierwsze mejsca w II-gim, III-cim i IV-tym Marszu Huculskim Szlakiem oraz pierwsze miejsca w I-ym i II-gim Marszu Zułów — Wilno) nakazywały naszym dzielnym narciarzom największe wysiłki, by nie dać sobie wydrzeć palmy pierwszeństwa, z takim trudem wywalczonej.

Tegoroczny Marsz Huculskim Szlakiem nie zakończył się niestety dla nas pełnym sukcesem. Co prawda pierwszy etap trzydniowego marszu daje najlepsze miejsca naszym dwom patrolom: z Zakopanego i z Koniakowa. Zwycięzcami etapu drugiego są również te same patrole. Wszyscy typują je na „murowanych" zdobywców 1-go i 2-go miejsca. Jednak trzeci etap przynosi niepomyślne zmiany. Warunki tego etapu nie były dobre, zwłaszcza dla tych patroli, które wyruszały pierwsze. Musiały one torować drogę wśród świeżo spadłego, obfitego śniegu i przy trwającej zadymce. Kolejność startów w etapie trzecim była bowiem tak pomyślana, że pierwsze wyruszyły patrole, które uzyskały w sumie najlepsze czasy w dwóch etapach poprzednich. Były to właśnie patrole Z. R. z Koniakowa i Zakopanego. Odbiło się to ujemnie na ich wynikach w etapie trzecim.

W pewnej odległości przed metą zorganizowana została strzelnica, na której każdy patrol obowiązany był odbywać strzelanie maksymalną ilością 15 naboi do główek na odległość ok. 150 m.

Wyniki strzelania w myśl regulaminu miały duży wpływ na ostateczny wynik marszu.

Nie poszczęściło się naszym w strzelaniu. Strzelali w czasie zadymki przy celach słabo widocznych. Patrole, które przybywały później na strzelnicę miały już słońce i widoczność dobrą. W rezultacie doliczono rezerwistom do ich doskonałych czasów tyle „karnych" minut, że ze zdobycia pierwszego miejsca trzeba było zrezygnować, oddając je patrolowi P. W. Leśników ze Lwowa.

W grupie organizacyj P. W. patrol Z. R. z Koniakowa zajął drugie miejsce, zdobywając nagrodę Zarządu Głównego Z. R. i zegarki. Patrol Z. R. z Zakopanego uplasował się na 6-tym miejscu. Patrol Koła Z. R. z Worochty zajął miejsce 16-te, a patrol Z. R. z Przemyśla odpadł po pierwszym etapie.

*

Marsz Zułów — Wilno przyniósł nam triumf. Tak się zresztą należało przecież. Zwyciężył patrol Związku Rezerwistów, organizacji, która Zułów wykupiła, odbudowała i jest jego gospodarzem.

W III-cim Marszu narciarskim Zułów — Wilno ku czci Wielkiego Marszałka wzięło udział ogółem 86 patroli, w tym 5 patroli Zw. Rezerwistów. Marsz był podzielony na dwa etapy jednodniowe: Zułów — Niemenczyn i Niemenczyn — Wilno. Strzelnica była w Kojranach.

Pierwszy etap dał zwycięstwo patrolowi Koła Z. R. z Zakopanego, etap drugi wraz ze strzelaniem udał się również. Tak więc zarówno w grupie patroli organizacji p. w. jak i w klasyfikacji ogólnej Z. R. — Zakopane zdobył pierwsze miejsce, bijąc zeszłoroczny rekord trasy o blisko 2 godziny (7 godz. 39 min. 32 sek.) i uzyskując szereg nagród przechodnich (nagrodę Prezesa Rady Ministrów dla najlepszego patrolu narciarskiego, nagrodę Dyrektora Państw. Urz. WF i PW dla najlepszego zespołu p. w., nagrodę wojewody wileńskiego płk. Bociańskiego za najlepszy czas bez strzelania oraz nagrodę Zarządu Głównego Z. R. dla najlepszego zespołu Z. R.). Ponadto zawodnicy zwycięskiego patrolu otrzymują zegarki od prezesa ZR min. Kościałkowskiego.

Zeszłoroczny zwycięzca marszu — patrol Z. R. z Wisły zajął w tym roku miejsce czwarte, patrol Z. R. — Wilno-miasto miejsce 7-e, Wilno-powiat miejsce 20-te. W marszu brał jeszcze udział patrol Z. R. z Brasławia, który zajął jedno z dalszych miejsc.

Patrolowi Z. R. z Zakopanego, zwycięzcy Marszu Zułów — Wilno przypadł w udziale zaszczyt złożenia na Rossie urny z ziemią z Zułowa, pobraną przez wszystkie patrole na starcie. W dniu 1 bm. patrol zakopiański przybył do Warszawy, gdzie meldował się u prezesa organizacji min. Kościałkowskiego w towarzystwie sekretarza generalnego Z. R. pos. Walewskiego, z-cy sekr. gen. i kierownika sportowego Z. R. mgra Mosera i opiekuna patroli Z. R. por. Skoniecznego. Wieczorem tegoż dnia patrol udał się w drogę powrotną do Zakopanego, uwożąc cenne nagrody i obiecując bronić ich ze wszystkich sił w roku przyszłym, na czwartym marszu zułowskim.

*

Tak więc sukces zułowski pocieszył nas po „wicemistrzostwie" w Worochcie. Stwierdzić przecież należy, że zajęcie drugiego miejsca (na kilkadziesiąt patroli!) w Marszu Huculskim jest również sukcesem. Nieprzerwana passa zwycięstw patroli Z. R. od lat paru tj. dokładnie od chwili, kiedy organizacja nasza poczęła wystawiać do zawodów swych narciarzy — dowodzi i potwierdza, iż hegemonia Związku Rezerwistów w dziedzinie patrolowych biegów narciarskich nie jest przypadkową, lecz stanowi słuszną nagrodę za solidną pracę szkoleniową, wielkie wysiłki i wkłady w tej dziedzinie sportowo-wyszkoleniowej.

Zarząd Główny Z. R. wyraził pochwałę i podziękowanie naszym dzielnym narciarzom za ich trud oraz ambicję sportową.



Patrol Koła Z. R. z Zakopanego, zwycięzca III-go Marszu Zułów — Wilno, u prezesa naszej organizacji

Stoją od lewej: sekretarz generalny Z. R. pos. Walewski, opiekun patroli Z. R. por. Skonieczny, d-ca patrolu ppor. rez. Bahdaj, Chmiel-Stanowski, Mieszczak, min. Zyndram-Kościałkowski, Zubek i rezerwowy Malicki.

Z życia Zw. Rezerwistów w Kobryniu

WSPÓLNA UROCZYSTOŚĆ ZE ZWIĄZKIEM STRZELECKIM

W dniu 9 stycznia 1938 r., w gmachu szkoły powszechnej Nr. 1 odbył się „tradycyjny opłatek" Związku Rezerwistów Koła Kobryń i Związku Strzeleckiego oddziału w Kobryniu.

W pięknie udekorowanych salach szkolnych koledzy rezerwiści przy pomocy pań z zarządu Zw. Strzel. ustawili choinkę obwieszoną różnymi upiększeniami i rzęsiście oświetloną. Na najładniejszej sali t. z. „gimnastycznej" poustawiano stoły, nakryte białymi obrusami, a na stołach ułożono: opłatek, zakąski, pączki i słodycze.

Na opłatku obecni byli: wszyscy członkowie Związku Rezerwistów Koła Kobryń w liczbie 70 i wszyscy członkowie Związku Strzeleckiego w liczbie 60 ze swymi zarządami na czele i komendantami.

Z zaproszonych gości obecni byli m. in.: dowódca dyw. piechoty gen. Emil Przydrzymirski-Krukowicz, d-ca pułku piechoty ppłk. dypl. Adam Nadachowski, delegacja podoficerów, ks. dziekan Wolski, starosta Kossowski, inspektor szkolny Bem, sędzia Szymon Murza-Murzicz, dyr. Duplicki, przedstawiciel Koła Z. O. R. mec. Bobiński, przedstawiciel O. Z. N. Adam Łęczycki, prezes zarz. pow. Z. R. insp. Banasiński, komendant powiatowy Z. S. por. Mazurek, komendant powiatowy p. w. ppor. Dietrich, delegaci poszczególnych bratnich organizacji z terenu Kobrynia i wielu innych przedstawicieli władz i społeczeństwa.

Ksiądz dziekan Wolski, w podniosłych słowach rozpoczął uroczystość łamiąc się z każdym obecnym opłatkiem. Gen. Przedrzymirski-Krukowicz w imieniu armii pozdrowił wszystkich obecnych i pięknymi słowy podziękował zarządom i członkom za dotychczasową owocną pracę, zachęcając do dalszej wytężonej pracy dla dobra Państwa. Starosta Kossowski zobrazował pracę rezerwisty i strzelca dla pożytku społecznego, prezes zarządu Z. S. insp. Bocewicz wygłosił mowę, podkreślając, że zbratanie się organizacji na Kresach jest najlepszą pomocą w ciężkiej lecz pożytecznej pracy, przedstawiciel Z. O. R. mec. Bobiński nawoływał do dalszej wspólnej pracy nad wyrobieniem ducha wojskowego i obywatelskiego.

Po przemówieniach, odśpiewaniu kolęd i wzniesieniu okrzyku na cześć Rzeczypospolitej, Armii i Gości nastąpiła chwila przerwy, a prezes Koła Z. R. kol. Dębski, poprosiwszy miłych gości do przyległych sal na chwilową pogawędkę, na czele z paniami ze Związku Strzel. i kolegami rezerwistami przygotował salę na zabawę taneczną, która przy dźwiękach orkiestry 83 p. p. bawiła miłych gości i członków bratnich organizacji i ich rodziny do godz. 24.

POŻEGNANIE GEN. PRZEDŻYMIRSKIEGO - KRUKOWICZA

Po przeszło 6 letnim pobycie w Kobryniu w dniu 14 lutego b. r. odjechał gen. Przedżymirski-Krukowicz, powołany na inne stanowisko do M.S. Wojsk.

Generał Przedrzymirski-Krukowicz przez czas swego długoletniego pobytu w Kobryniu zyskał sobie pełną sympatię wszystkich organizacji społecznych i P. W. Zawsze służył swymi cennymi radami i opiekował się specjalnie ruchem organizacyjnym.

W dniu 13.II. zebrały się oddziały p. w. na placu P. W. w Kobryniu przy ul. 3-go Maja, pożegnać swego opiekuna. Pan generał, po przywitaniu się z oddziałami, wygłosił piękne przemówienie, dziękując zarządom i członkom wszystkich organizacji społecznych z terenu Kobrynia za dotychczasową współpracę.

Między oddziałami P. W. pięknie wyglądał oddział kobryńskiego Koła Z. R. jednolicie prezentującego się we własnych organizacyjnych mundurach, płaszczach, czapkach oraz pasach.

Pan generał, po ukończonym pożegnaniu złożył wizytę w świetlicy Z.R., skreślając kilka słów w księdze pamiątkowej.

Z inicjatywy Komitetu pod przewodnictwem starosty p. Stanisława Kossowskiego i wicestarosty p. Zygmunta Kohmana o godz. 18-ej w salach Banku Spółdzielczego w Kobryniu odbyło się pożegnanie pana generała przez szersze warstwy społeczeństwa. Zamiast bankietu komitet zebrał dorażnie sumę 564 zł. i wręczył panu generałowi do jego dyspozycji. Pan generał kwotę tę przeznaczył na najbiedniejszych m. Kobrynia. W imieniu społeczeństwa i zarządów organizacji, żegnał przemówieniem pana generała starosta p. Kossowski. Pan generał serdecznie przemówił do zebranych, życząc wszystkim dalszej owocnej pracy, która dotad dała wyniki b. dobre.

Należy nadmienić, iż p. gen. Przedżymirski-Krukowicz w 1920 roku dowodził oddziałami woiskowymi na terenie powiatu kobryńskiego i za zwycięską bitwę o m. Horodec (pow. kobryński), gmina m. Horodca, wybrała go swym obywatelem honorowym.

Z. R. I R. R. w Rudzie Pabianickiej

Z inicjatywy zarządu tutejszego Koła Z. R. urządzony został w lokalu własnym w niedzielę, dn. 23 stycznia „Opłatek" dla członków Zw. Rez., ich rodzin i bratnich organizacji.

*

W niedzielę dnia 30.I. 38 r. o godz. 17-ej odbyło się doroczne walne zebranie sprawozdawcze przy współudziale delegata powiatowego kol. radcy Orłowicza. Po zagajeniu zebrania przez kol. prezesa E. Kotynię i oddaniu Hołdu Wodzom Narodu, zdaniu sprawozdań przez poszczególne sekcje przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli kol. kol.: prezes — E. Kotynia, wiceprezes — L. Zawadzki, sekretarz — E. Mikołajewski, skarbnik — S. Czekanowski, ref. wych. obyw. St. Rozbicki, i ref. opieki społecz. T. Wasilewski. Komendantem Koła jest por. rez. kol. J. Szczechura, a jego zastępcą kol. St. Knull. Z nominacji zarządu powołany został na referenta propag.-prasowego kol. Wł. Kowalew, kierownictwo sekcji dramatycznej objął kol. E. Mikołajewski, gospodarzem wybrano kol. M. Bogusza. Zebraniu przewodniczył kol. radca Orłowicz.

W dniu 2-gim lutego urządzono uroczystą akademię z okazji imienin Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej Polskiej Pana Prezydenta prof. Ignacego Mościckiego.

Na całość akademii złożyły się okolicznościowe przemówienia prezesa Koła kol. E. Kotyni i deklamacje wypowiedziane przez członków Zw. Rez. i ich dzieci. Uroczystość powyższą zakończono odśpiewaniem „Pierwszej Brygady". Po akademii dzięki Rodzinie Rezerwistów urządzono herbatkę tak dla członków jak i ich dzieci.

*

W dniu 13-tym stycznia r. b. opuścił nasze szeregi ś. p. kol. Roman Bielecki. W zmarłym traci organizacja długoletniego, karnego i wzorowego członka.

Cześć jego pamięci.

*

Przy Zw. Rezerwistów w Rudzie-Pab. powstało Koło Rodziny Rezerwistów. Rada Koła została zatwierdzona przez zarząd główny Z. R.

Skład rady stanowią: przewodnicząca — Fr. Zawadzka, wiceprzewodn. — M. Mikołajewska, sekretarz — T. Urbański, skarbnik — G. Motycha, ref. wych. obyw. — St. Rozbicki, ref. opieki społ. — I. Katolikówna, ref. przysp. kobiet do obrony kraju — S. Zarzycka.

Rada Rodziny Rezerw. powołała do życia sekcję robót ręcznych pod fachowym kierownictwem kol. E. Sernacińskiej, zajęcia odbywają się dwa razy w tygodniu.

JAN SZCZĘSNY

Na horyzoncie międzynarodowym

Jeśli ktokolwiek, na podstawie ostatnich wypadków, zachodzących między Austrią i Rzeszą Niemiecką, przypuszczał, że losy Austrii zostały już „przesądzone", że obecnie rozpoczął się tylko krótszy, lub dłuższy okres wchłaniania Austrii przez Niemcy, — to poszczególne akcenty, zawarte w wielkiej mowie austriackiego kanclerza Schuschnigga, tego rodzaju symplicystyczne ujmowanie sprawy musiało zdecydowanie podważyć.

Programem naszym i naszego rządu — mówił kanclerz Schuschnigg — jest, był i będzie niezmiennie testament zmarłego tragicznie kanclerza Dolfussa, to znaczy nienaruszalność i niepodległość związkowego państwa austriackiego. Odrzucając a limine wszelkie ustrojowe koncepcje, idące z zewnątrz, Austria w głównej mierze przeciwstawia się agitacji komunistycznej, lub socjalistycznej, jak uważa za obcą swemu duchowi ideologię narodowego socjalizmu. Otwierając kadry Frontu Patriotycznego dla zwolenników narodowego-socjalizmu, podobnie jak i dla członków zlikwidowanych, byłych organizacji socjalistycznych, Austria — podkreślał kanclerz Schuschnigg — zastrzega się, że bynajmniej nie pragnie, by organizacja Frontu Patriotycznego została zdystansowana, lub pobita przez tyły. Jedynym nakazem, który jest w mocy ożywiać zbiorowe, państwowe życie Austrii, jest tylko i wyłącznie patriotyzm, zdecydowana chęć utrzymania własnej państwowości, przy jednoczesnym szerokim ujmowaniu wspólnoty narodu niemieckiego, którego Austriacy stanowią istotnie duchową, składową część.

Austriaccy narodowi-socjaliści — w myśl oświadczenia kanclerza Schuschnigga — kładli ustawicznie kamienie na drodze porozumienia między Austrią i Rzeszą tak, jak ustalone ono zostało w umowie z lipca 1937 roku. Rozmowy w Berchtesgaden zmierzały w tych warunkach do wyrównania różnic, do wyjaśnienia szeregu nieporozumień, a w konsekwencji do przywrócenia normalnej współpracy pomiędzy obydwu odłamami niemieckiego narodu.

Oto w krótkich zarysach treść mowy austriackiego kanclerza Schuschnigga, przyjętej dosyć kwaśno w Berlinie, a z oznakami żywego zadowolenia zarówno w Londynie tak w Paryżu, jak i z dyskretnym ukontentowaniem — w Rzymie.

Nic zresztą bardziej uzasadnionego.

Włochy, na skutek mylnej i w gruncie rzeczy tylko na szeregu teoretycznych przesłanek opartej polityki mocarstw zachodnich, znalazły się w stosunku do niemieckiego partnera w sytuacji pod wielu względami przymusowej. Oś Rzym — Berlin nie posiadałaby ani części swego znaczenia, gdyby mocarstwa nie czyniły wszystkiego dla utworzenia jej, wzmacniania, a w konsekwencji — kierowania Włoch po linii wyłącznej współpracy z tym jedynym parnerem koncertu zachodnio-europejskiego, który współpracy tej sobie życzył, naturalnie kierując się swoimi własnymi interesami

Współpraca Niemiec i Włoch w dobie obecnej nie jest — trzeba się zastrzec — jedynie tylko wynikiem rozgrywek taktycznych, obliczonych na krótką metę. Jej istota polega na jednakich tendencjach i wspólnym niezadowoleniu z istniejącego stanu rzeczy, żywionym przez obydwa mocarstwa, które wewnętrznie czują się pokrzywdzone i które mają do możnych tego świata pretensje. Tego rodzaju podstawa moralna nie łatwo da się wyrugować i niełatwo zastąpić ją przyjdzie sporadycznymi koncepcjami. Oto dlaczego wszystkie, od lat szeregu, żądania Niemiec znajdują zarówno głośne echo, jak zrozumienie i poparcie we Włoszech, a i vice versa nie było na przestrzeni lat kilku żadnego doniosłego problemu, wysuniętego przez Włochy na płaszczyźnie polityki międzynarodowej, by Niemcy nie starały się okazywać Włochom pełnej solidarności.

Nie trzeba również zapominać i o tym, że oba państwa łączy wspólna ideologia socjalna, wspólne zapatrywania na ich misję dziejową w obronie świata przed komunistycznym niebezpieczeństwem, — by obraz wewnętrznych przyczyn, składających się na obecny stan włosko-niemieckich stosunków uzupełnić.

Przy tym wszystkim jest jednak również niezaprzeczalną prawdą, że Włochy w żadnym wypadku nie życzą sobie rozszerzenia się granic Rzeszy Niemieckiej w ten sposób, by na linii Brennu powiewał sztandar niemiecki ze swastyką. Już dwa lata temu, na pierwszą wieść o grożącym jakoby w Tyrolu przewrocie narodowo-socjalistycznym, Włochy, na pograniczu swym z Austrią, zgromadziły tak pokaźne siły wojskowe, że zdolne były one każdej chwili spieszyć na pomoc ewentualnie zagrożonej niepodległości austriackiej.

Gdy po ostatniej mowie kanclerza Hitlera, a zwłaszcza po tajemniczych rozmowach w Berchtesgaden między obydwu kanclerzami: niemieckim i austriackim, robiono w Rzymie dobrą minę i gdy tłomaczono opinii, że cały przebieg tych rozmów, był już przedtem omawiany i uzgadniany z kierownictwem polityki włoskiej, — to tego rodzaju taktyka wynikać mogła nie z aprobaty Włoch na ewentualną inkorporację Austrii przez Rzeszę Niemiecką, lecz z świadomości, że Włochy miały i mają w ręku dość atutów, by polityce Niemiec w basenie naddunajskim udzielać swego poparcia.

Nagłe zaktualizowanie się sprawy austriackiej niewątpliwie przyczyniło się bardzo do radykalnej zmiany kursu angielskiej polityki zagranicznej. Nawiązanie rozmów z Włochami jest w chwili obecnej faktem dokonanym. Jakie będą żądania Włoch, — to rzecz inna. Mówi się, iż rząd włoski precyzuje postulaty swe w sposób następujący: uznanie de jure podboju Abisynii, ustalenie r:wnowagi sił między Wielką Brytanią i Włochami na wodach Morza Śródziemnego, zaniechanie przez Anglię prac fortyfikacyjnych na Cyprze, dopuszczenie Włoch do współrządów w kanale Sueskim, a wreszcie zmniejszenie brytyjskich garnizonów wojskowych tak w Egipcie, jak na obszarach, leżących po obu stronach Sueskiego Kanału. Ile z żądań powyższych znajdzie się w konsekwencji na stole obrad, a ile z nich przeobrazi się wreszcie w konkretne, obowiązujące umowy, — trudno, rzecz jasna, przewidywać, sam fakt jednakże rozpoczęcia rozmów przez Wielką Brytanię dowodzi, że Anglia zdecydowanie życzy sobie odprężenia na odcinku europejskim, by tym większą uwagę móc poświęcić problemom w skali światowej, toczącym się zwłaszcza w rejonie dalekowschodniej.

Rzecz znamienna, ów kurs rosnącego niezadowolenia z aktualnej polityki Ligi Narodów i z całej działalności tej instytucji, przejawia się również coraz silniej wśród kół, które dotąd uważane były za bezsporne filary instytucji genewskiej. Krytyczne słowa pod adresem Genewy padły zarówno w czasie obrad socjalistów belgijskich, jak i na konferencji państw Ententy bałkańskiej. Te ostatnie zresztą zdecydowane są uznać de jure powstanie imperium włoskiego, przyłączając się do tezy polskiej, która pierwsza miała polityczną odwagę zadeklarować w Genewie, że sprawa abisyńska przestała być aktualna.

Na tle dokonywujących się przeobrażeń, znamienna i charakterystyczna jest dyskusja, przeprowadzona na temat polityki zagranicznej w Izbie Deputowanych we Francji. Jedno wynika z niej, a mianowicie, że lansowane przez niektórych polityków francuskich koncepcje „odnowienia" czy odgrzania starych koncepcji paktu czterech, znajdują już dziś w odpowiedzialnych, kierowniczych kołach francuskich zdecydowaną niechęć i sprzeciw. Zrozumiano nareszcie, że w podobnej teoretycznej konfiguracji, Francja utraciłby mogła tylko dalszą część swego malejącego niestety, wpływu na przebieg europejskich spraw politycznych, nie zyskując w zamian nic od swych ewentualnych partnerów.

KRONIKA FIDAC'U

UPOMINEK Z AMERYKI DLA GENERAŁA GOURAUD

Grupa b. kombatantów amerykańskich z inicjatywy Legionu Amerykańskiego ofiarowała generałowi Gouraud, b. gubernatorowi m. Paryża, obecnie już emerytowanemu, dyktafon produkcji amerykańskiej.

Na prośbę ofiarodawców, gen. Gouraud sam dokonał wyboru takiego prezentu, któryby pozwolił mu natychmiast utrwalić jego „Pamiętniki".

W czasie przyjęcia w Pershing Hall (Paryż), p. Bernard Ragner, wiceprzewodniczący Legionu Amerykańskiego na Francję i przewodniczący Komisji Propagandy Fidac'u, wręczył ten oryginalny prezent generałowi Gouraud jak dowód najgłębszej czci, podziwu i przyjaźni dla jego osoby.

Gen. Gouraud odpowiedział krótkim przemówieniem, zapewniając, że nie pominie w pamiętnikach swoich tych wspomnień, jakie wyniósł ze współpracy z grupami amerykańskimi z czasów wojny światowej, zwłaszcza z Dywizją Tęczową, którą dowodził w lipcu 1918, w czasie ostatnich ataków niemieckich tak mężnie odpieranych, co było początkiem zmiany losów tej wojny.

Skromna lampka wina, wychylona na cześć przyjaźni, zakończyła się uroczystość francusko-amerykańską.

LIGA KOMBATANTÓW PORTUGALSKICH

Rząd Portugalii wyznaczył generała Daniela de Sousa przewodniczącym Komitetu Centralnego Administracyjnego Ligi Kombatantów Portugalskich (organizacji należącej do Fidac'u) i wiceprzewodniczącym Fidac'u na Portugalię, w miejsce zwolnionego uprzednio z tego stanowiska płk. Travasso Valdez.

Gen. de Sousa w czasie wielkiej wojny walczył na froncie francuskim jako dowódca szwadronu z niezależnej grupy artylerii najcięższej, włączonej następnie do armii francuskiej.

Po wojnie był gubernatorem wojennym Lizbony i ministrem wojny.

TANIE DOMY DLA B. KOMBATANTÓW W N. ZELANDII

Rada Zarządu Stowarzyszenia b. Kombatantów nowo-zelandzkich z Auckland podjęła projekt budowy domów dla kombatantów. Subwencje na ten cel ma dać Narodowy Fundusz Wojny i rząd.

Gdyby domy te nie były z czasem zamieszkiwane przez b. kombatantów i ich rodziny, przejdą na własność państwa.

Projektuje się budowę domów dwu i trzy-izbowych, przeznaczonych do wynajęcia za komorne o różnej wysokości, zależnie od dochodów, zarobków i wkładów wynajmujących. Teren przewidziany jest tak, aby droga do niego nie zabrała więcej czasu, jak godzinę jazdy samochodem z Auckland.



Program audycji

Od dn. 6.III do dn. 12.III 1938

Niedziela, dn. 6.III — 8.00 Audycja poranna. 9.00 Transmisja nabożeństwa ze Lwowa. 11.25 Audycja muzyczno-słowna. 12.03 Poranek symfoniczny z Poznania. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi. 15.40 Audycja dla dzieci. 16.00 Kurant staroświecki. 17.00 Koncert światowy z Australii. 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.35 Koncert z płyt. 21.15 „Ta joj" — wesoła audycja ze Lwowa. 22.00 Najpiękniejsze pieśni Moniuszki. 22.20 Recital skrzypcowy Soötensa.

Poniedziałek, dn. 7.III — 6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Praca kominiarza. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 Koncert orkiestry wojsk. 17.00 „Nowoczesna waluta złota". 17.15 Koncert. 18.10 Piosenki z filmów. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 **Audycja żołnierska.** 19.30 „Spór o opinię publiczną". 20.00 Koncert rozrywkowy. 22.00 Koncert.

Wtorek, dn. 8.III — 6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Płyty. 12.03 Audycja południowa. 15.45 Audycja dla dzieci. 16.15 Koncert. 17.00 Wyspa polska w Rzymie 17.15 Recital wiolonczelowy Maréchal. 17.50 „Z psychologii psa domowego". 18.35 Audycja dla wsi. 19.30 Kilka nowych pieśni. 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.00 Koncert symfoniczny (z Wilna). 22.00 Melodie taneczne.

Środa, dn. 9.III — 6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Sonata wiolonczelowa. 12.03 Audycja południowa. 15.45 Pogadanka dla dzieci. 16.15 Koncert ork. mandolinistów. 17.00 **„20-lecie czerwonej armii".** 17.15 Kwartet smyczkowy. 18.10 Barkarole. 18.35 Audycja dla wsi. 19.20 Pieśni żartobliwe w wyk. chóru kolejarzy „Hasło". 19.35 Gawęda Starego Doktora. 20.00 Jan Strauss — król walca — Gershwin — król jazzu. 21.00 Koncert chopinowski. 22.00 Koncert popul. ork. wil.

Czwartek, dn. 10.III — 6.15 Audycja poranna. 11.15 Poranek muz. dla gimnazjów. 12.03 Audycja południowa. 15.45 „Rozmowa muzyka z młodzieżą". 16.15 Koncert solistów. 17.15 Łódzka orkiestra. 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19.00 „Poranek Puszkina". 19.30 Recital skrzypcowy Umińskiej. 20.00 Koncert rozrywkowy z Katowic. 21.45 „Zapomniany poeta — Fr. Nowicki". 22.00 Koncert poświęcony twórczości K. Szymanowskiego.

Piątek, dn. 11.III — 6.15 Audycja poranna. 11.45 Audycja dla szkół. 11.40 Pieśni hiszpańskie (płyty). 12.03 Audycja południ. 15.45 Audycja dla dzieci. 16.15 Koncert orkiestry wojskowej. 17.15 Utwory fortepianowe na 4 ręce. 18.10 Ork. Huppertza. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Lis przechera" — poemat Goethego. 19.30 Pieśni ludowe ziemi łęczyckiej. 20.00 Koncert symf. z Filharmonii Warsz.

Sobota, dn. 12.III — 6.15 Audycja poranna. 11.45 Audycja dla szkół. 11.40 Utwory Debussy'ego (z płyt). 12.03 Audycja południowa. 15.45 Słuchowisko dla dzieci. 16.15 Trio salonowe — koncert z Krakowa. 17.00 „Humor rzymski" — felieton. 17.15 Utwory skrzypcowe kompozytorów słowiańskich. 18.15 Pieśni Karola Kullmana. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 20.00 „Frasquita" operetka Lehara. 22.00 Trzy skecze ze Lwowa. 22.15 Piosenki, ballady i duety przy gitarze.

TYGODNIOWA KRONIKA WYDARZEŃ

W KRAJU

— W Warszawie zmarł w 65-ym roku życia b. premier i minister skarbu Władysław Grabski, twórca złotego polskiego, autor 70 prac naukowych.

— Dnia 10 bm. przybywa do Polski b. prezydent Stanów Zjednoczonych Herbert Hoover, który po wojnie w pierwszym okresie po odzyskaniu niepodległości Polski zorganizował pomoc żywnościową dla ogłoconego przez okupantów naszego kraju. Hoover zatrzyma się kolejno w Poznaniu (10 bm.), Krakowie (11 bm.) i w Warszawie (12 bm.)

— Zapowiedziana na marzec jest również wizyta rumuńskiej królowej-matki Marii, która przybędzie do Warszawy na premierę swego baletu „Taina".

— W tych dniach spodziewane jest przybycie z portu Hawru nowego statku polskiego „Gryf", wykonanego w stoczniach francuskich.

— Związek Strzelecki w Wilnie celem uczczenia imienin Marszałka Śmigłego-Rydza w dniu 18 marca, postanowił wykupić na własność z rąk prywatnych dom przy ul. Bakszta nr. 14 w Wilnie, gdzie przez dłuższy czas mieszkał w czasie uczęszczania do gimnazjum Marszałek Piłsudski. W domu tym urządzone będzie ognisko dla młodzieży rękodzielniczej i robotniczej.

— Schronisko harcerskie „na Głodówce" w Tatrach strawił pożar. Straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy zł.

— Oficerowie intendenci zebrali wśród siebie 65.000 zł. i przeznaczyli tę sumę na budowę szkoły powszechnej w Jabłonce na Orawie, celem uczczenia szefa intendentury przy MSWojsk płk. Masnego, który ukończył właśnie 10 lat pracy na tym stanowisku.

— W Olkuszu zawiązał się komitet, który wzniesie pomnik na pobojowisku pod Krzykawczą, gdzie w r. 1863 podczas powstania styczniowego poległ Włoch, garibaldczyk pułk. Franciszek Nullo. Odsłonięcie pomnika odbędzie się 5 maja w rocznicę bitwy i śmierci bohatera.

— W Osadzie Luboń koło Poznania komunista Nowak zastrzelił w kościele ks. Streicha z zemsty za to, że przestrzegał wiernych przed zgubnymi skutkami zasad komunistycznych. Podobno wykryto cały spisek komunistyczny, który skazał na śmierć kilku księży, a Nowak miał być wylosowany do wykonania tej zbrodni.

W GDAŃSKU

— Biskup gdański ks. O. Ruhrke ma być przeniesiony do Rzymu, a miejsce jego w Gdańsku zajmie ks. prałat Sawicki, profesor seminarium duchownego w Pelplinie. Ks. Sawicki liczy obecnie 60 lat życia i wychowywał się w Niemczech.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

— Żandarmeria czeska przeprowadziła rewizję w szeregu domów Polaków mieszkających za Olzą i kilka osób aresztowała.

— Polski robotnik rolny Popadnik przebywający sezonowo we Francji, stracił nagle troje dzieci, które pod nieobecność rodziców w domu, udusiły się dymem, powstałym z zaprószonego ognia.

— Rząd brazylijski wydał dekret nie pozwalający na otwarcie szkół, których kierownicy nie są obywatelami brazylijskimi. Rozporządzenie to godzi w szkolnictwo polskie, które nie odpowiada nowym warunkom. W odpowiedzi na to osadnicy polscy w okolicach miasta Cruz Machado ogłosili strajk rolny, postanawiając nie dowozić do miasta żywności. Miasto znalazło się bez produktów wiejskich.

Prezydent Brazylii G. Vargas oświadczył na audiencji pożegnalnej posłowi R. P. min. Grabowskiemu, który został odwołany do centrali, że wyda okólnik, normujący sprawy sporne.

ZA GRANICĄ

— W Rumunii odbył się plebiscyt w sprawie nowej konstytucji. Głosowało 82 proc. uprawnionych, t. j. 4 miliony 300 tys. 723 osób. Z tego 4 miln. 295 tys. 308 wypowiedziało się za konstytucją, a tylko 5 tys. 419 przeciw niej. Ogłoszenie nowej konstytucji odbyło się uroczyście.

— Arcyksiążę Otto Habsburg ma zamiar powrócić do Austrii, jako człowiek prywatny.

— Burmistrz m. Graz wywiesił na ratuszu chorągiew ze swastyką. Władze centralne kazały chorągiew tę usunąć, co wywołało demonstrację narodowych socjalistów. Aby jej przeciwdziałać, zarządzono ostre pogotowie garnizonu, nad miastem krążyły samoloty wojskowe.

— W Wiedniu wybuchła epidemia choroby papuziej, która przed paru laty pociągnęła wiele ofiar. Teraz zachorowało 10 osób. Właściciele papug wyzbywają się za bezcen tych niebezpiecznych ptaków.

— We Włoszech zmarł wielki poeta włoski Gabriel d'Annunzio, który mimo przekroczonych 50-ciu lat życia wstąpił podczas wielkiej wojny do wojska i wyruszył na front jako oficer jazdy, a następnie lotnik, straciwszy jedno oko od kuli nieprzyjacielskiej.

W roku 1919 d'Annunzio na czele legii ochotniczej wkracza do Fiume, które traktat w St. Germain odebrał Włochom i zajmuje miasto, stawiając świat wobec faktu dokonanego. Obejmuje tam władzę dyktatorską, którą sprawuje do chwili wkroczenia do Fiume regularnych wojsk włoskich. Wycofuje się do posiadłości nad jeziorem Garda, które w r. 1923 ofiarował państwu włoskiemu i które uznane zostały następnie za włoski pomnik narodowy.

— W Moskwie rozpoczął się nowy proces polityczny przeciw 21 osobom, wśród których są: b. naczelny redaktor „Izwiestii" Bucharin, b. komisarz ludowy łączności Rykow, b. komisarz ludowy handlu zagr. Rozenholc, zastępca Litwinowa Krestinski, szef GPU Jagoda i in. Oskarżeni oni są o spisek na życie Stalina, celem oderwania Ukrainy, Białorusi, Gruzji i in. od Rosji Sowieckiej i ponadto oskarża się ich o szpiegostwo, szkodnictwo, terror. Bucharinowi zarzuca się, że przed 21 laty, w okresie rokowań o pokój brzeski wraz z Trockim i lewymi eserami organizował zamach na Lenina. Bucharin i Trocki dążyli do zerwania rokowań brzeskich, chcąc w ten sposób obalić rząd sowiecki i pragnęli aresztować albo zabić Lenina, Stalina i Swierdłowa, by utworzyć nowy rząd, składający się z bucharinowców i lewych eserów.

Wszystkim oskarżonym grozi kara śmierci.

—W Dimitriewsku odkryto brata Trockiego, który przebywał tam pod rodowym nazwiskiem Bronstein. Aresztowano go i wywieziono.

— Pierwszy zastępca ludowego komisarza wojny, marszałek Jegorow zaginął bez wieści. Był on przyjacielem rozstrzelanego marszałka Tuchaczewskiego i to go zgubiło, choć polityką się nie zajmował.

— Sowieccy lotnicy Uniszewski i Gorjew uciekli do Estonii na samolocie wojskowym, chroniąc się przed czystką.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78.** Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny

Redaktor: Jan Walewski **Zastępca Redaktora: Władysław Dunin-Wąsowicz.**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.